KWARTALNIK CHYROWSKI

DEO-PATRIAE-AMICITIAE.

KORESPONDENCJA PRZYJACIELSKA W MIEJSCE RĘKOPISU.

ORGAN: KONWIKTU, SODALICJI KONWIKTOWEJ, CHYROWSKIEGO KOŁA TOW. IM. PIOTRA SKARGI ORAZ ZWIĄZKU CHYROWIAKÓW

Nr. IV. LISTOPAD 1921.

Dziesięciolecie Związku b. Chyrowiaków.

1911—1921.

Powstanie naszego koleżeńskiego zrzeszenia przypadło na czasy najbardziej niekorzystne dla wszystkich towarzystw, a tem bardziej dla związku członków rozrzuconych po całej Polsce i poza nią. Po pierwszych trzech latach początkowej organizacji, nastało siedem lat wojny, a wypływające z niej stosunki krajowe zdolne były jedynie rozerwać wszystko, co się poprzednio nawiązało, uniemożliwiając w wielu wypadkach nawet korespondencję, ten jedyny środek łączności.

Mimo to jednak, a może właśnie wskutek tej próby przetrwanie Związku, nierozlecenie się zupełne stowarzyszenia świadczy, że posiada on rację bytu i siłę żywotną do dalszego rozwoju.

Czy rzeczywiście tak jest? Czy zapisanych 500 członków już świadczy o żywotności i działalności jakiegoś stowarzyszenia?

Gdybyśmy Związek nasz chcieli egzaminować i kontrolować najzwyklejszem zapytaniem: Co on zrobił? oraz jak stoi jego kasa, jaki jego budżet? — to pewno, że Związek przy takim egzaminie by przepadł, musianoby dać o nim wyrok ujemny, powiedzianoby jedynie, że to Związek na papierze.

Ale właśnie stowarzyszenie nasze jest tego rodzaju, że już samo to, *że istnieje na papierze*, cel Związku jest w znacznej mierze osiągnięty, celem bowiem jego według 3 § Statutu jest utrzymanie łączności między tymi, którzy opuścili Zakład Chyrowski.

Łączność ta nie da się ująć w cyfry, tem mniej można wyrazić w liczbach dalszego celu Związku „wzajemnego wspierania się w pracy katolicko-społecznej i wzajemnej pomocy koleżeńskiej“, — jednak świadomość, gdzie się członkowie — koledzy znajdują, co robią, jakie ich losy po opuszczeniu ławy szkolnej, co obficie podają karty Kwartalnika Chyrowskiego, świadczy, że łączność młodszych i starszych konwiktorów i kolegów istnieje. Zatem ten niby zarzut o Związku na papierze nie powinien nas przerażać, bo gdy Związek zakładano przed dziesięciu laty, z góry się liczono z tem, że członkowie rozproszeni po całej Polsce, a jak obecnie od Gdańska do Zaleszczyk, — od Cieszyna do Wilna, nie często się widywać będą i właśnie dlatego, aby wspólne ideały nie ginęły, aby pomimo oddalenia miejsca i czasu nie gasła przyjaźń, zawarto ten sojusz, który dąży wszelkiemi możliwemi ku temu celowi środkami.

Najważniejszym z tych środków jest korespondencja i wydawnictwo Kwartalnika Chyrowskiego; wydawnictwo to pomimo tak wielkich trudności wytrwało, gdy nawet bardzo poważne czasopisma przestały wychodzić, dzięki ofiarności członków Związku, a przynajmniej pewnej jego części. za co im tu wyrażamy podziękę.

Inaczej jednak stoi sprawa z kasą Związku; kapitał żelazny wynoszący 50 kilka tysięcy jest na tak liczne stowarzyszenie zbyt mały. Ogromna nieregularność lub zgoła niepłacenie wkładek, co zawsze tłómaczymy, ale nie możemy usprawiedliwić naszą wadą narodową, sprawia, że ani Wydziały kół, ani Prezydjum całego Związku nie może uczynić żadnego poważniejszego kroku dla dopięcia naszych celów.

Ale organami Związku są Koła, a żywotność ich wiele pozostawia do życzenia. To prawda, lecz właśnie tu najwięcej czasy wojny dały się we znaki i wprost uniemożliwiały utrzymanie rozpoczętych. a niezbędnych pod tym względem organizacyj i towarzyskich stosunków. Pracę wydziałów rozbijały mobilizacje i przenosiny; brak stałych lokalów stawał ciągle na przeszkodzie, a już nie ma co wspominać o różnych dobrze wszystkim znanych aprowizacyjnych kłopotach każdej niemal jednostki.

Przy zakładaniu Związku i to jednak przewidywano, że Koła mogą nie dopisywać, że nawet choćby Kół nie było, Związek przez swoje prezydjum i doroczne walne zebranie istnieć może, czego dowodem są wielkie i poważne stowarzyszenia, nie miewające prócz walnych dorocznych zebrań żadnych innych, a działające jedynie przez wydział.

Pokażcie mi szkołę w Polsce. któraby wiedziała. co się po 25 latach dzieje z jej uczniami, mówił pewien poważny publicysta, a to czyni Związek Chyrowiaków. który, jak pisał swego czasu Wincenty

Kosiakiewicz, „pielęgnuje to najszlachetniejsze uczucie, jakiem jest przyjaźń, ale niestety uczucie, jeśli jeszcze nie zatracone, to powoli w świecie znikające".

Oto kilka danych z życia i rozwoju Związku w ciągu ubiegłego dziesięciolecia. Walne zebrania odbyły się w Chyrowie w r. 1911, 1912, 1913, a następnie 1918, 1919 i szóste obecne.

W okresie tym prezesami Związku byli: Kol. Marek Łuszczkiewicz, Stanisław Jakubowski i Dr. Jerzy Rosinkiewicz. Posiedzenia Prezydjum odbywały się po trzy razy do roku z wyjątkiem r. 1914/5. Sprawozdania walnych zebrań jak również posiedzeń Prezydjum ogłaszane były w Kwartalniku, podobnież jak i Sprawozdania kasowe. Kuratorem Związku jako redaktor Kwartalnika był od początku X. T. Bzowski.

Związek posiada cztery Koła:

Lwowskie, którego prezesami byli: Inż. Władysław Śniadowski, Dr. Karol Nahlik, Dr. Erwin Szeib, Dr. Stanisław Salkowski, i Dr. Jerzy Rosinkiewicz.

Krakowskie, którego byli prezesami Dr. Kazimierz Łapiński, ś. p. Romuald Niedźwiedzki i świeżo obrany Kol. Stanisław Sokalski.

Chyrowskie, którego prezesami byli Kol. Marjan Markiewicz i Inż. Jerzy Kopecki.

Warszawskie z prezesem Wiesławem Skarżyńskim i świeżo obranym prof. Stanisławem Głowackim.

Jest nadzieja, że wkrótce zawiąże się Koło Poznańskie.

Związek przyszedł w 24 wypadkach z pomocą materjalną swoim członkom; w ciągu pięciu lat udzielał stypendjum synom Chyrowiaków, obecnie jednak wskutek spadku waluty, stypendjum to nie ma znaczenia; ze swoich drobnych funduszów popierał zawsze każdą narodową sprawę; rozszerzał wśród członków dobre broszury religijno-narodowej treści zwłaszcza przez wojskowych na froncie; kilka razy zabrał głos publiczny w ważnych sprawach narodu za pomocą prasy.

Nie będziemy zresztą powtarzać tego, co już w rocznych sprawozdaniach było ogłaszane, dodamy tylko, że redakcja przeciętnie załatwiała co roku z górą 600 korespondencyj, co świadczy o łączności z organem Związku — Kwartalnikiem Chyrowskim.

Zarówno Koła jak i cały Związek urządzał co roku za zmarłych i poległych ś. p. Kolegów żałobne nabożeństwa; każdy kapłan członek Związku odprawia na intencję Związku jedną Mszę św., co roku. Wreszcie zanotować należy, że jak na początku założenia swego Związek uczcił pamięć założyciela Konwiktu O. Jackowskiego tablicą marmurową przy furcie konwiktowej, tak znów teraz na dwu

tablicach umieszczonych w kaplicy wyrył w marmurze 42 nazwiska poległych Chyrowiaków.

Nie Związku naszego to zasługą, ale chlubą Związku, że większość jego członków walczyła mężnie w obronie Ojczyzny, a zgórą 20 za nią życie oddało. Nie Związku to zasługą, ale jego chwałą, że na 30 jego członków piersiach wisi krzyż virtuti militari, a na 50 krzyż waleczności. Radujemy się również, że nam nie brak członków odznaczających się coraz więcej na polach nauki, przemysłu, handlu, że mamy Kolegów już zasłużonych nawet na różnych szczeblach społeczeństwa, w różnych zawodach, urzędach i warsztatach pracy dla dobra Ojczyzny.

Niech wzory i przykłady jednych zachęcają i zapalają do czynu i wytrwałości drugich, a w ten sposób życie starszych będzie torowaniem ścieżek i drogowskazem dla młodszych, zasługi zaś jednostek i cenna tradycja wzbogaci cały nasz Związek, a przezeń Kościół i Ojczyznę.

W myśl zatem naszego hasła bądźmy dalej wiernymi Bogu, potęgując w sobie wiarę, a przez nią tworząc towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia dusz naszych, żyjąc jako katolicy uczynkiem i prawdą.

Bądźmy wierni Ojczyźnie, poświęcając się dla niej, cierpiąc dla niej, pracując dla niej, choćby ona nas nie wynagrodziła, oczekując nagrody niezawodnej i obfitej od Ojca, który jest w niebiesiech.

Bądźmy wierni Przyjaźni to jest wzajemnej i bezinteresownej miłości Kolegów o tych samych szlachetnych zasadach, zwalczając równocześnie w sobie przez ofiarność samolubstwo.

„Zespoleni, skrzepieni wiarą,
Zespoleni, skrzepieni duchem,
Płyńmy w arce światła,
Imajmy wioseł z mocą,
Imajmy wioseł z siłą".

St. Wyspiański.



ODEZWA X. PRYMASA.

Żegnając po ukończeniu naszych konferencyj Kraków ślemy Wam, mieszkańcom wawelskiego grodu, serdeczną podziękę za waszą gościnność. Okazaliście ją nam na kroku każdym, wyrażaliście waszą życzliwość dla nas zarówno przez przyjęcia jak i przez powitalne artykuły prasy waszej. Jakże to miło jest dzisiaj nam z niestartemi wspomnieniami, uniesionemi z grobowców tylu świętych i z grobów królewskich — połączyć także pamięć i wspomnienia żywych. Z osobnem słowem podzięki zwracamy się do ukochanej naszej polskiej młodzieży. Zgotowałaś nam, młodzieży polska, przyjęcie milsze nad wszystko! Z własnego popędu pragnęłaś powitać Episkopat polski — wybrałaś na to miejsce podwórca królewskich pałaców, istotnie wybrałaś miejsce najlepsze. Bo niemasz drugiej w Polsce auli tak wspaniałej, a tak do tej chwili dostrojonej — jak ta. Z tych smukłych, wspinających się w górę kolumn, z tych długich balkonów z tych komnat dawnych przemawiała historja minionej przeszłości do tego szczęśliwego pokolenia żywych, które zaznaje szczęścia zmartwychwstałej Ojczyzny! Świadectwo historji mówiło ci, młodzieży, to samo, co odgadywał instynkt twojego serca. Mówiło ci ono, że szczęście ojczyzny w ścisłej jest łączności z życiem religji i wiary, które dało Polsce i w niej stworzyło chrześcijańską kulturę i cywilizację. I stałaś się godną, młodzieży kochana, stanąć w chórze tej młodzieży różnych narodów, która obecnie ze zgliszcz i gruzów wojny wygrzebuje posiew odrodzenia, która instynktem swojego młodzieńczego serca rozumie i odczuwa, że o ile pogrom Europy był karą za odstępstwo od Chrystusa, o tyle zbawienie Europy i dzisiejszego świata jest w powrocie do Niego. Obyś, młodzieży kochana, po tych szlakach jasnych kroczyła wytrwale dalej! Obyś się nie dała od nich odstręczyć żadnem słowem szykany czy ironji. Osrzegamy też ciebie, młodzieży kochana, przed temi wszystkiemi związkami, które cię usiłują brać na lep swoich haseł, oderwanych niby kwiat od korzenia od wszelkich źródeł nadprzyrodzonego życia, bo głoszących niezależną moralność i religję, jak mówią: adogmatyczną. Obyś zwyciężyła wszystkie zapory i tchnęła twojego ducha w młode pokolenie. Tego ci życzymy, a twoim wysiłkom szlachetnym i twoim porywom wszystkim z głębi serc błogosławimy!

Tak to się dzieje, iż w chwili, gdy wszystkie narody dążą do uspokojenia waśni i walk wewnętrznych, wtedy właśnie Polska staje się widownią ataków na swoją hierarchję i na Kościół. Jeśliśmy tu wspomnieli o sobie, to wspomnieliśmy o tem nie dlatego, jakoby nam

osobiście na czemkolwiek zależało — bo raczej ta namiętność nienawiści, która w nas godzi, chlubnem jest i publicznem stwierdzeniem ze strony samych nieprzyjaciół siły, niepożytności i żywotności Kościoła. Nie o nas więc tu chodzi, idzie o sprawę zbałamuconych dusz, idzie o sprawę Narodu i Ojczyzny. Powinnoby to przecież wszystkim otworzyć oczy, iż tym właśnie, którzyby radzi widzieć Polskę słabą i pokurczoną, tak bardzo zawadza katolicyzm; nie żałują wpływów i propagandy zagranicznej, aby katolicyzm w niej, o ile to się da, rozbić albo przynajmniej osłabić. Oni rozumieją dobrze związek żywotności narodu, jego kultury i cywilizacji z Kościołem katolickim. Podobnie jak Bismarck, zajadły wróg Francji, kazał swym ajentom zapomocą prasy godzić przedewszystkiem w Kościół katolicki francuski i na to łożył całą swą troskę, podobnie dziś czynią zagraniczni nasi wrogowie, którzy aż z za morza przysyłają tu tych, którym zlecili zadanie zburzenia jedności religijnej i niszczenia Kościoła. Skoro już nie mogą uderzyć na religję wprost i bezpośrednio wyrwać ją z piersi wierzącego ludu, to bodaj powtarzają metody dawnej carskiej Rosji. Rosja to bowiem, godząc w narodowość polską, popierała sektę, która pod formą rzekomego kościoła narodowego miała bić taranem w Kościół, tę ostoję polskiej narodowej duszy. Dziś w oczach powtarza się to samo, zmienia się tylko nazwę i firmę sekt, ale przez całą oszczerczą kampanję przeciw Kościołowi zamierza się jedno: rozbić Kościół Chrystusowy zapomocą tak zwanego kościoła narodowego.

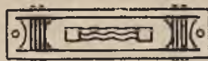
Zwracamy się też tu do was, rodzice! Pielęgnujcie wy sami ducha Chrystusowego i stwórzcie dla tej młodzieży tę czystą, szczytną atmosferę, w krórej kwitnie, rozwija się i dojrzewa życie z wiary i miłości Ojczyzny. Garnijcie się chętnie do związków rodzicielskich, do jakich dzisiaj zaprasza was polska szkoła! W zrzeszeniach waszych stańcie się orędownikami tych ideałów, które zaprawiają pierś i serce waszych dobrych dzieci.

Wyrażając wam naszą radość i naszą wdzięczność za wasze przyjęcie, jakieście nam tutaj zgotowali, nie możemy jednak utaić naszej boleści z powodu głosów nieprzyjaznych, przeciw nam skierowanych. Głosy te wyrażały się przez prasę, która zawsze w organach partyjnych wiernem jest odzwierciedleniem myśli, zapatrywań, sądów, uczuć tych, którym dany dziennik służy. Byliśmy tu dzień po dniu wręcz obryzgiwani błotem przez prasę radykalną: nie umiała ta prasa uszanować nawet praw elementarnych gościnności. Niektórzy z nas uczestniczyli w konferencjach biskupich zagranicznych. Pamiętają oni dobrze z tych czasów, jak prasa nawet wroga kościołowi i najbardziej radykalna zachowywała pewien takt i miarę wobec gości z Episkopatu. Tutaj tymczasem byliśmy przedmiotem wprost niebywałych napaści i wyzwisk. Właśnie ci sami, którzy wciąż mają na

ustach słowo: wolność, którzy wolność zrzeszeń i zebrań uważają za punkt kardynalny swoich programów, ci sami na myśl o naszem zebraniu w Krakowie wyszli z równowagi; pomawiali nawet episkopat o wrogie dla państwa usposobienie i przepisywali naszym zebraniom jakieś ukryte cele polityczne. W prasie zaś ludowej różnych odcieni i różnych partyj lewicowych odbywa się gonitwa ataków na Kościół. Paszkwil, oszczerstwo, odmawianie patryjotyzmu Episkopatowi polskiemu, pomawianie go o wrogie dla państwa usposobienie, godzenie w samą Głowę Kościoła, wydrwiwanie naszych zarządzeń—wszystko to są różne objawy jednego i tego samego planu walki z Kościołem. Nie cofają się nasi wrogowie nawet przed rzucaniem oszczerstw na Episkopat polski na wiecach publicznych i w sejmie.

Zwracamy się więc z ostrzeżeniem do tych nieprzyjaciół, którzy w nas godzą, a którym chyba dobro Narodu i Ojczyzny winno być na sercu. Niechże zrozumieją i ocenią sami, dokąd ich robota prowadzi i zmierza, komu ona jest na rękę i komu oni przez nią służą. Jeżeli zawsze uważamy walkę religijną w Polsce za zło największe, to uważamy ją dzisiaj szczególniej za zło tak wielkie, że zdolne jest ono zachwiać podstawami naszej tworzącej się ojczyzny. Chcieliby wrogowie nasi wymierzać nam razy, uderzać w nas raz po raz, poniżać nas oszczerstwami, w nas godzić, a równocześnie wołać, że nie chcą walki religijnej, że o niej nie myślą. Społeczeństwo katolickie omamić się nie da; ten kto atakuje Kościół podobną bronią, ten z nim i walczy i na tego spada odpowiedzialność za walkę religijną i za kulturkampf w Polsce. Używamy umyślnie tego osławionego wyrazu, który się łączy z tak chlubnem wspomnieniem męczeństwa Polskiego Ludu za wiarę i Ojczyznę. Nie wchodzimy dziś zupełnie w dziedzinę polityczną, nie będziemy się też oświadczali za tym czy owym programem politycznym, ale uważamy to dziś za nasz święty obowiązek odezwać się do społeczeństwa katolickiego i do naszego wierzącego ludu, ostrzedz go o grożącem Kościołowi i jego wierze niebezpieczeństwie, wezwać ten lud i całe społeczeństwo do tem ściślejszego zespolenia się i zjednoczenia z nami, zarówno w interesie nieśmiertelych dusz jak sprawy narodowej, która w jednym tylko haśle ostatecznie wygraną zostanie: Bóg i ojczyzna!

W imieniu biskupów polskich
kardynał *Edmund Dalbor* prymas.



AKT POŚWIĘCENIA

SERCU JEZUSOWEMU CAŁEJ NASZEJ OJCZYZNY

odmówiony na Małym Rynku w Krakowie dnia 3 czerwca 1921 r.

NIEŚMIERTELNY KRÓLU WIEKÓW, RZECZYWISTY I ŻYWY, POD POSTACIĄ CHLEBA UTAJONY, PANIE NASZ JEZU CHRYSTE!

Oto staje u stóp Twoich w osobie swych pasterzy, i w osobie pobożnych tych tłumów wierny naród polski, aby w starej królów naszych stolicy obwołać Cię uroczyście najwyższym swym panem. Przyjąłeś z rąk naszych na widomy znak poddaństwa dźwigniętą z ofiar całej Polski świątynię: prosimy Cię, byś ten kościół w sercu Ojczyzny Sercu Twemu wzniesiony przyjął za tron królewski Twego wśród nas panowania. Wyznajemy bowiem przed niebem i ziemią, że Ty jeden, Królu królów, masz do nas święte i nigdy nie wygasłe prawa; wyznajemy za wszystkich, co znać Cię i służyć Ci nie chcą, że tylko pod Twem berłem ratunek dla wskrzeszonej Twą mocą, a tak ciężko skołatanej Ojczyzny. Więc, Panie nasz wszechmocny, racz nie patrzeć na niegodność naszą i nędzę, ale w imię dobroci Serca Twego zstąp do nas miłościwie, pełen łaski i prawdy, by zawładnąć tym ludem, co oddaje Ci się dziś i poświęca. Święć się wśród nas Imię Twoje! Przyjdź do nas słodkie i błogosławione królestwo Twoje! Niech ci, co rządzą, w Imię Twoje władzę sprawują; ustawy nasze niech będą świętego prawa Twego odbiciem; wojsko nasze niech pod Twym znakiem strzeże granic Ojczyzny; wiedza niech od Twej prawdy światła zapożycza i ciebie publicznie niech wyznaje; życie nasze całe i społeczne i rodzinne niech Twym duchem się napoi i na zasadach Twoich się oprze! Usuń z pomiędzy nas to wszystko, co prawdzie i łasce Twojej się sprzeciwia, otwórz oczy zaślepionym, ulecz chore serca, obmyj to, co oczyszczenia potrzebuje, weź nas w opiekę przed wrogiem postronnym i przed naszą własną słabością, podbij nas pod świętą władzę Twej miłości, bo Twoi jesteśmy i do Ciebie należyć chcemy. Jak niegdyś Polska nasza, jedna z pierwszych przed słodkiem Sercem Twojem upadła w pokłonie, tak dziś oddajemy Ci cały nasz naród w zupełne i niepodzielne władanie, oddajemy Ci i poświęcamy jego miasta i wioski, jego prawa i zwyczaje, jego prace trudy, jego potrzeby i jego nadzieje. Ufamy Panie, że nas nie odrzucisz i że Rana Serca Twego będzie nam bezpiecznem schronieniem i skutecznem na rany nasze lekarstwem. Ufamy Ci i w imię tej ufności podnosimy głos uwielbienia, który niech płynie przez wszystkie ziemie polskie i znajdzie oddźwięk we wszystkich polskich sercach: Chwała niech Ci będzie, Królu wieków i najwyższy Panie naszej Ojczyzny; Tobie moc i panowanie, nam zaś w Twej służbie na doczesne nasze dzieje ratunek, a na wieczność dziedzictwo niebieskiej Twej ojczyzny. Amen.

WYRZUTY PRZYJACIELA.

Gdzie się podziały twoje obietnice, zapewnienia, przyrzeczenia?

Tak już dawno na ciebie czekam, czemu się nie odezwiesz, czemu mnie nie odwiedzisz?

O każdym innym z mych przyjaciół zwątpiłbym prędzej niż o tobie a tymczasem cóż się z tobą stało?

Przyjaźń nasza była tak piękna, szlachetna, bezinteresowna, była rzeczywiście przyjaźnią, gdyż nam pomagała coraz bliżej stać Boga.

Czyliż to możliwe, abyś w ciągu lat kilku tak się zmienił, abyśmy już nic wspólnego nie mieli, abyśmy się zupełnie już różnili w naszych wspólnych pragnieniach i dążeniach?

Nię chcę ci wyrzucać niewdzięczności, bo chcę widzieć w tobie tę dawną szlachetną duszę, więc pragnę cię wytłumaczyć, uniewinnić, twoje zapomnienie złożyć na zewnętrzne stosunki, na warunki od ciebie niezależne.

Mimo to nie mogę pojąć, czemu choć ja odzywam się do ciebie tak często, ty wciąż uporczywie milczysz?

Czuję, że bardzo cierpisz, że w cierpieniach szukasz zapomnienia i ulgi w zapomnieniu o przeszłości szczęsliwej, ale ci to ulgi nie przynosi, a mnie to jeszcze więcej martwi i niepokoi o ciebie.

Czuję żal choć się z tem przed nikim nie zdradzam, żeś o mnie zapomniał, lub chcesz zapomnieć, aby się do mnie w swych smutkach i troskach nie zwrócić po pomoc, pociechę i radę.

Niepewność i obawa o stan twej duszy dręczy mię coraz więcej, więc też coraz częściej modlę się za ciebie, aby cię Bóg w tym stanie na swój sąd nie powołał.

Twoja dawna szczerość i twoje pełne ukrytych zasług życie daje mi pobudkę do ufności, że cię Bóg nie odrzuci, że ocenisz wreszcie wielkie Miłosierdzie Boże nad sobą.

Jakżebym pragnął obudzić cię z tego snu duchowego i otrzymać od ciebie słowo odpowiedzi. Wyglądam z utęsknieniem chwili, gdy rzucisz się po dawnemu w moje objęcia i przytulisz znów do serca, które cię kocha niezmiernie i pragnie jedynie twego szczęścia i dobra.



Podział administracyjny Polski na województwa i powiaty.

Miasto st. Warszawa.

I. Województwo Warszawskie.

1. Błonie (tymczasowa siedziba starostwa w Grodzisku). 2. Ciechanów. 3. Gostynin. 4. Grójec. 5. Kutno. 6. Lipno. 7. Łowicz. 8. Maków. 9. Mińsk Mazowiecki. 10. Mława. 11. Nieszawa (tymczasowa siedziba starostwa w Aleksandrowie). 12. Płock. 13. Płońsk. 14. Przasnysz 15. Pułtusk. 16. Radzymin. 17. Rawa. 18, Rypin. 19. Sierpc. 20. Skierniewice. 21. Sochaczew. 22. Warszawa. 23.Włocławek.

Urząd Wojewódzki mieści się w Warszawie.

II. Województwo Łódzkie.

1. Brzeziny. 2. Kalisz. 3. Koło. 4. Konin. 5. Łask. 6. Łódź miasto 7. Łódź powiat. 8. Łęczyca. 9. Radomsk. 10. Piotrków. 11. Sieradz. 12. Słupca. 13. Turek. 14. Wieluń.

Urząd Wojewódzki mieści się w Łodzi.

III. Województwo Kieleckie.

1. Będzin. 2.Częstochowa. 3. Iłża (tymczasowa siedziba starostwa w Wierzbniku). 4. Jędrzejów. 5. Kielce. 6. Kozienice. 7. Końskie. 8. Miechów. 9. Olkusz. 10. Opatów. 11, Opoczno. 12. Pińczów. 13. Radom. 14. Sandomierz. 15. Stopnica (tymcz. siedziba starostwa w Busku). 16. Włoszczowa.

IV. Województwo Lubelskie.

1. Biłgoraj. 2. Biała. 3. Chełm. 4. Garwolin. 5. Hrubieszów. 6. Janów. 7. Krasnystaw. 8. Konstantynów (siedziba starostwa w Janowie Podlaskim). 9. Lubartów. 10. Lublin miasto. 11. Lublin powiat, 12. Łuków. 13. Puławy. 14. Radzyń. 15. Siedlce. 16. Sokołów. 17. Tomaszów. 18. Węgrów. 19. Włodawa. 20. Zamość.

Urząd Wojewódzki mieści się w Lublinie.

V. Województwo Białostockie.

1. Augustów. 2. Białowieża. 3. Białystok. 4. Bielsk. 5. Grodno. 6. Kolno. 7. Ostrów. 8. Ostrołęka. 9. Sejny. 10. Suwałki. 11. Sokółka. 12. Szczuczyn (siedziba starostwa w Grajewie). 13. Wołkowysk. 14. Wysoko-Mazowieckie.

Urząd Wojewódzki mieści się w Białymstoku.

VI. Województwo Nowogrodzkie.

1. Baranowicze. 2. Brasław. 3. Duniłowicze. 4. Dzisna. 5. Lida 6. Nieśwież. 7. Nowogródek. 8. Słonim. 9. Stołpce 10. Wilejka. 11. Wołożyn.

Urząd Wojewódzki mieści się w Nowogródku.

VI Województwo Poleskie.

1. Brześć Litewski. 2. Drohiczyn. 3. Kamień Koszyrski. 4. Kobryń. 5. Kossów 6. Łuniniec. 7. Pińsk. 8. Prużany. 9. Sarny.

Urząd Wojewódzki mieści się czasowo w Brześciu Litewskim.

VIII. Województwo Wołyńskie.

1. Dubno. 2. Horochów. 3. Kowel. 4. Krzemieniec. 5. Luboml. 6. Łuck. 7. Równe. 8. Włodzimierz Wołyński.

Urząd Wojewódzki mieści się w Łucku.

IX. Województwo Poznańskie.

1. Bydgoszcz miasto. 2. Bydgoszcz powiat. 3. Chodzież. 4. Czarnków. 5. Gniezno. 6. Gostyń. 7. Grodzisk. 8. Inowrocław. 9. Jarocin 10. Kępno. 11. Kościan. 12. Koźmin. 13. Krotoszyn. 14. Leszno. 15. Międzychód. 16. Mogilno. 17. Nowotomyśl. 18. Oborniki. 19. Odolanów. 20. Ostrów. 21. Ostrzeszów. 22. Pleszew. 23. Poznań miasto. 24. Poznań wschodni. 25. Poznań zachodni. 26. Rawicz. 27. Strzelno. 28. Szamotuły. 29. Szubin. 30, Śmigiel. 31. Śrem. 32. Środa. 33. Wągrówiec. 34. Wolsztyn. 35. Witków. 36. Września. 37. Wyrzysk. 38. Żnin.

Urząd Wojewódzki mieści się w Poznaniu.

X. Województwo Pomorskie.

7. Jarosław. 8. Jaworów. 9. Kolbuszowa. 10. Krosno. 11. Lisko. 12, Lwów miasto. 13. Lwów powiat. 14. Łańcut. 15. Mościska. 16. Nisko. 17. Przemyśl. 18. Przeworsk. 19. Rawa. 20. Rudki. 21. Rzeszów 22. Sambor. 23. Sanok. 24. Sokal. 25. Stary Sambor. 26. Strzyżów. 27. Tarnobrzeg. 28. Żółkiew.

XIII. Województwo Stanisławowskie.

1. Bohorodczany. 2. Dolina. 3. Horodenka. 4. Kałusz. 5. Kołomyja. 6. Kosów. 7. Nadwórna. 8. Peczeniżyn. 9. Rohatyn. 10. Skole. 11. Śniatyn. 12. Stanisławów, 13. Stryj. 14. Tłumacz. 15. Turka. 16. Żydaczów.

XIV. Województwo Tarnopolskie.

1. Borszczów. 2. Brody. 3. Brzeżany. 4. Buczacz. 5. Czortków. 6. Husiatyn. 7. Kamionka Strumiłowa. 8. Podhajce. 9. Przemyślany. 10. Radziechów. 11. Skałat. 12. Tarnopol. 13. Trembowla. 14. Zaleszczyki. 15. Zbaraż. 16. Zborów. 17. Złoczów.

XV. Obszar Śląska Cieszyńskiego.

1. Bielsk miasto. 2. Bielsk. 3. Cieszyn.

Uwagi:

1) Miasto st. Warszawa stanowi niezależną od Województwa jednostkę administracyjną z Komisarzem Rządu na czele.

2) Na obszarze Śląska Cieszyńskiego, który ma wejść w skład przyszłego Województwa Śląskiego, sprawuje władzę Komisja Tymczasowa z Komisarzem Rządu na czele, a która ma swą siedzibę w Cieszynie.

Niewola i powrót z niej.

Jak już W. Ojcu donioslem kartką, wróciłem nareszcie po siedmiu prawie latach z niewoli rosyjskiej do kraju, do stęsknionej i opłakującej mię rodziny. Obecnie pragnę W. Ojcu - donieść trochę więcej o sobie i o panujących obecnie stosunkach w Rosji, a jeżeli W. Ojciec uzna za stosowne, to proszę wyjątki tego listu umieścić w Kwartalniku, żeby szerszy ogół kolegów dowiedział się o tem, jak postępują władze sowieckie z Polakami mimo zawarcia pokoju.

W roku 1914 w myśl ogłoszonej mobilizacji zgłosiłem się do 35 pułku pospolitego ruszenia w Złoczowie. Chociaż nigdy nie zdradzałem zdolności wojskowych, powierzono mi komendę kompanji (224 ludzi) i oddzielono mię od pułku dając mi za zadanie obronę granic koło Zborowa, Załoziec i t. d. Było to wprost śmieszne wobec głównych sił rosyjskich nadciągających na wschodnią Galicję. Spełniłem rozkaz, ale po bitwach 11 i 24 sierpnia, w których zdziesiątkowano moją kompanję, cofnąłem się do Lwowa, gdzie połączyłem się z moim pułkiem. Ponieważ Lwów, mimo przygotowań do obrony, oddano bez strzału, przeto wraz z cofającą się armją dostałem się do Przemyśla. Tu podczas jednej z wycieczek (wypadu) zostałem ranny. Po przyjściu do zdrowia zamianowano mię komendantem jednego z fortów w Żurawicy i na tym posterunku doczekałem się kapitulacji twierdzy. Obrońców Przemyśla zrobiono bohaterami. Byli nimi prości żołnierze i ci oficerowie, którzy od początku oblężenia aż do końca siedzieli w okopach i robili wycieczki, reszta bowiem bawiła się i używała w mieście jak za dobrych, przedwojennych czasów. Pod względem moralnym był Przemyśl w czasie oblężenia wiernym obrazem Sodomy. Zepsucie obyczajów i zgnilizna dosięgła ostatnich granic. Prawdą jest, że twierdza poddała się z braku żywności, ale kto temu winien? Przedewszystkiem załoga była zbyt wielka, nadto nie wysiedlono ludności cywilnej, która nie miała żadnych zapasów żywności, wreszcie między pierwszem a drugiem oblężeniem zamiast zwieźć do twierdzy znajdujące się tuż za fortami kolosalne zapasy zboża i ziemniaków zajmowano żołnierzy różnemi niepotrzebnemi ćwiczeniami i paradami.

Po upadku Przemyśla zawieziono mię do Symbirska a następnie do Ufy, gdzie byłem przez dwa lata, poczem pojechałem do Orenburga. Tu po upadku caratu było mi bardzo dobrze, bolszewicy ówcześni nie byli takimi, jakimi są dzisiaj. Nie było wśród nich, a jeśli było to bardzo mało, dzisiejszych komunistów, ziejących nienawiścią do inteligencji. Dobre czasy skończyły się jednak z chwilą, kiedy zapomocą Czechów dokonali „biali" przewrotu zajmując Sybir i część wschodniej Rosji. Czesi obchodzili się z jeńcami gorzej niż carscy siepacze.

Wtedy powstała myśl tworzenia legjonów polskich, które wraz z Czechami miały bić się z niemcami(?), w rzeczywistości zaś z bolszewikami. Wywieziono więc z Orenburga wszystkich oficerów Polaków do Samary, następnie do Omska a wreszcie do Nowo-Nikołajewska, gdzie znajdował się sztab tworzących się legjonów. Tu zasypano nas agitatorami, namawiającymi do wstąpienia do tych formacyj, myśmy jednak w liczbie około 120 odpowiadali zawsze stanowczo „że tylko wtedy to uczynimy, jeśli otrzymamy rozkaz od rządu polskiego w Warszawie". Z prostymi żołnierzami postąpił sobie sztab polski inaczej. Ogłosił przymusową mobilizację i przysłał do obozu komisję poborową. Żołnierze oświadczyli jednak przybyłej komisji, że jeżeli wrócą do kraju a rząd polski wezwie ich do obrony ojczyzny, to staną jak jeden mąż, ale tu na Sybirze nie będą się bić, bo nie wiedzą o co i za co a zresztą są obdarci i mrą z głodu, a kiedy komisja mimo tego przystąpiła do urzędowej czynności, pobili ją. Następnego dnia przyszła kompanja legjonistów, otoczyła baraki i wyprowadziła jeńców przy przeszło 40° R. zimna bez płaszczy na dwór, którym oświadczono, że tak długo będą stać, dopóki nie wydadzą sprawców napadu na komisję. Wtedy odmroziło 5 jeńców nogi, które im amputowano. Ja widząc, co się dzieje, wystarałem się o wyjazd do Barnaułu. Tam dowiedziałem się, że z oficerów Polaków, którzy nie wstąpili do legjonów, stworzono oddział roboczy, który zamiatał ulice i czyścił miejsca ustępowe. Za tymi oficerami ujął się czwarty pułk legjonistów, ale go siłą rozbrojono i rozformirowano. Rozpisałem się o tych legjonach ale to tylko dlatego, że przeczytałem w tutejszych dziennikach całkiem inne, zbyt pochlebne o nich relacje. Z tego, co ja widziałem, oraz słyszałem z ust oficerów, którzy służyli w tych legjonach, wynikałoby coś przeciwnego. Były w nich jednostki szlachetne, ogarnięte gorącem pragnieniem służenia zmartwychwstałej ojczyźnie w jakikolwiek sposób, nie zastanawiając się nadtem, czy obrana droga prowadzi do celu, większością jednak kierowały inne pobudki. Legjony te, jak wiadomo, zasłaniające odwrót czechów(!) „rozbite zostały a częścią kapitulowały pod Krasnojarskiem. „Czerwoni" tj. bolszewicy nie dotrzymali jednak warunków kapitulacji i znęcali się w okropny sposób szczególnie nad oficerami.

W Barnaule miałem względną wolność, zająłem się też gorąco i z zapałem, tamtejszem „Ogniskiem polskiem" pragnąc stworzyć z niego prawdziwe ognisko rodzinne dla wygnanych rodaków. Jako gospodarz i dyrektor teatru amatorskiego „Ogniska" zetknąłem się z całą prawie tamtejszą kolonją polską, wobec jednak różnych orjentacyj politycznych, ciągłych niesnasków i niechęci wpływowszych członków nie mogłem zamiarów moich przeprowadzić, wróciłem więc do obozu i zająłem się wyrobem szczotek i pudełek na proszek do zębów.

W miesiącu maju 1920 przyszedł z Moskwy rozkaz, żeby wszystkich jeńców inwalidów bez względu na narodowość odesłać do domu.

Ucieszyłem się naturalnie ogromnie, że przecie po tylu latach cierpień i wygnania wrócę do kraju. Stało się jednak inaczej. W tym czasie zajęli bowiem Polacy Kijów, pragnąc dla Ukraińców, tych nieprzejednanych naszych wrogów, którzy niedawno dopuszczali się takich strasznych okrucieństw na obrońcach Lwowa i ludności polskiej we wschodniej Galicji, stworzyć samodzielne państwo. Zatrzymano mię więc w Nowo-Nikołajewsku i zamknięto w więzieniu jako zakładnika. W podziemnej celi, przeznaczonej najwyżej dla 15 osób mieściło się w dniu mego aresztowania 45 więźniów — ja byłem 46-ty. Nie było gdzie leżeć ani usiąść. Wyziewy i zaduch był straszny. Wskutek wilgoci zgniła na mnie bielizna w ciągu kilku dni a robactwo wszelkiego rodzaju obsiadło mię jak rój pszczół. Przesiedziałem w tem więzieniu dziesięć miesięcy nie będąc ani razu na świeżem powietrzu. Jak mi opowiadali zamknięci ze mną więźniowie dostałem dwa razy chwilowego obłędu, w czasie którego podrapałem kilku i podłogę gryzłem zębami. Pożywieniem mojem było pół funta (rosyjskiego) chleba i woda zwana zupą. Ponieważ cela, w której siedziałem, była przeznaczona dla tych, którzy mieli być rozstrzelani, dlatego przechodziłem piekielne męki. Codziennie wyprowadzano w nocy kilku, którzy więcej nie wracali. Czekałem, kiedy na mnie kolej przyjdzie. Wskutek zupełnego rozstroju nerwów sądziłem, że lada dzień dostanę pomieszania zmysłów. Nadto okradziono mię w zupełności tak, że kiedy wypuszczono mię na wolność zmuszony byłem uszyć sobie z worka ubranie, żeby okryć nagie ciało. Świeże powietrze podziałało tak gwałtownie na mnie, że zemdlałem przed więzieniem. Nie wiedząc, co ze sobą zrobić, udałem się do baraków, przeznaczonych dla podróżującej biednej ludności i czekałem aż do czerwca br. na wysłanie mię do Kraju. W Sybirze jednak ma każde miasto swój rząd, złożony z wszechpotężnych żydów rosyjskich i węgierskich i rząd ten nie liczy się wcale z rozkazami Moskwy. Rząd Nowonikołajewski, wspierany komunistami polskimi, postanowił wcale nie wysyłać Polaków do Kraju, rząd Tomski natomiast tylko inwalidów i tych jeńców Polaków, którzy mają przeszło 42 lat, centralny zaś rząd w Omsku zabronił powrotu oficerom. Cudem prawie dostałem się do Petersburga, aresztowano mię bowiem w Omsku a następnie internowano w barakach. Przybywszy do Petersburga dowiedziałem się, że mimo obecności w tem mieście delegacji polskiej zatrzymują komuniści inteligencję, do której zaliczają nawet osoby, mające skończoną drugą klasę gimn., a oficerów specjalnie. Byłem bliski rozpaczy. Na szczęście jednak dostałem od pewnego zacnego rodaka dokumenta, opiewające na Józefa Aniszenkę, chłopa ukraińskiego z Galicji, i na podstawie tych dokumentów po trzechtygodniowym pobycie w Petersburgu przeszedłem szczęśliwie granicę. Ciągły jednak strach, że mię ktoś zdradzi, że znowu zamkną mię w więzieniu, przyprawiał mię o utratę zmysłów. Do tego dokuczał mi straszliwie głód. Przeszedłszy granicę padłem 24. VII. na

ziemię i całowałem ją ze łzami w oczach. Skończyły się nareszcie moje cierpienia. W Polsce nie doznałem jednak życzliwego przyjęcia, jak zresztą wszyscy jeńcy z wojny światowej. W Warszawie wyrzucono mię nawet jako oberwańca z wagonu tramwajowego pomimo mego oświadczenia, że wracam ze Sybiru i wycieńczony głodem nie mam sił dojść do dworca kolei wiedeńskiej. Słyszałem i czytałem w dziennikach rosyjskich o pogromach żydowskich w Polsce, przypuszczałem więc, że ocaleni uciekli do swego państwa w Palestynie, tymczasem od Baranowicz począwszy aż do Warszawy włącznie na każdym kroku tylko żydów spotykałem. Zdawało mi się, że to Żydzi urządzili pogrom Polaków a ocaleni Polacy schronili się do Palestyny. Wyobrażałem sobie tę kochaną zmartwychwstałą Polskę całkiem inaczej. Dowiaduję się, że niezgoda, przekupstwo i inne łajdactwa są na porządku dziennym. Czyżby kary Bożej jeszcze było za mało? Czyśmy jeszcze nie dojrzeli do samorządu? Czyż nasz patrjotyzm tylko w gębie a czyny pokazują co innego. Serce mi się krwawi słysząc to wszystko.

W Rosji, jak już wspomniałem, rządzą żydzi a zwłaszcza węgierscy. Prześladowania Polaków mimo zawarcia pokoju trwają w dalszym ciągu. Więzienia przepełnione są naszymi rodakami, których bez przesłuchania i sądu bardzo często rozstrzeliwują. Znikają bez śladu najlepsi synowie ojczyzny i często nawet najbliższa ich rodzina nie wie, co się z nimi stało. Może obecny głód przyczyni się do obalenia rządów tych potworów, zwierząt w ciele ludzkiem. Począwszy od Omska aż do gubernji petersburskiej a nadto wzdłuż Wołgi spaliło słońce wszystko. Za to w gubernji petersburskiej są prześliczne urodzaje. Deszcz pada tam codziennie a w czasie mego pobytu w byłej stolicy Rosji zachodziła obawa, że Newa wyleje. Sam Petersburg z porozbijanemi sklepami, z nieczynnemi fabrykami i małym nadzwyczaj ruchem zdaje się zamarł. Opowiadają, że z blisko trzech miljonowej ludności pozostało zaledwie około sześćset tysięcy.

Kończę już, bo pragnąc wszystko szczegółowo opisać zużyć musiałbym kilkadziesiąt arkuszy papieru a nawet i wtedy nie wyczerpałbym wszystkich moich wrażeń i przebytych cierpień.

Dr. Józef Gołba.



Z inwazji bolszewickiej.

Bitwa pod Gorą.

Po nieudanym zamachu na Włocławek, bolszewicy próbowali przeprawić się przez Wisłę w Płocku lub Wyszogrodzie. Równocześnie uderzyli w obu tych kierunkach. Z Płocka zostali wyparci po krwawych walkach ulicznych, do Wyszogroda zaś nie dotarli, gdyż po drodze wojska nasze sprawiły im krwawą łaźnię w Gorze. Obie decydujące bitwy odbyły się równocześnie i potyczka pod Gorą przyczyniła się do szybkiego ustąpienia bolszewików z pod Płocka. Gora już po raz drugi zniszczona w czasie wojny europejskiej, nieszczęsna miejscowość, a to dzięki swemu położeniu na skrzyżowaniu licznych dróg: z Płocka, Wyszogroda, Drobina, Raciąża i Płońska.

Po raz pierwszy weszli bolszewicy do Gory w piątek 13 sierpnia r. u. Odtąd też datuje się szereg potyczek na polach Gory, które w swym charakterze walk podjazdowych mogłyby przypominać zabawę w kotka i myszkę. Gora przeważnie była w posiadaniu bolszewików, a tylko codziennie wypierali ich nasi ułani lub też „pancerki", które w pościgu za wrogiem docierały aż pod Drobin. Pancerki krążyły tylko po szosach, wówczas bolszewicy kryli się w sąsiednich wioskach opodal szosy. Kiedy pancerki powracały w stronę Płońska, sądząc, że teren jest wolny od najazdu, w pół godziny już zjawiali się tu bolszewicy, gospodarując po swojemu.

W czasie jednej z tych potyczek ustrzelili z armaty jedną z siedmiu pancerek, przyczem pocisk zdruzgotał nogę oficerowi, który chcąc uniknąć niewoli, schował się do mostka szosowego, drugi zaś żołnierz skoczył do pobliskiej wioski po wóz dla rannego, którego przechodzące naówczas kobiety wydobyły z pod mostka i ułożyły na wozie. Znajdujący się w Gorze bolszewicy zrazu nie zauważyli skutku swego strzału, ani stojącej i opuszczonej pancerki, Skoro dowiedzieli się o tem, w długiej okrążającej tyralierce przypuścili szturm do biednej maszyny. Nagle cofnęli się, później znów natarli, gęsto ostrzeliwając maszynę i znowu cofnęli się w obawie. Napotkanego chłopka zsadzili z wozu i pod groźbą kazali mu iść zbadać wnętrze pancerki. Dopiero w ten sposób upewniwszy się o swem bezpieczeństwie, z triumfem sprowadzili ją do wsi, a stąd końmi odesłali do Drobina, gdzie zapowiedzieli uroczysty triumfalny obchód komunistyczny i pochód wokoło rynku, na czele którego miała iść owa pancerka, a za nią 1500 polskich żołnierzy niewolników. Niestety, motor nie chciał ich wcale słuchać, a spodziewani

niewolnicy również jakoś nie nadeszli, wobec tego pochód nie doszedł do skutku.

Docierali do Gory również i nasi ułani. Zachowanie się ich w czasie potyczek było pełne rycerskości. Raz zdarzyło się, że między podjazdem bolszewickim a polskim, znaleźli się miejscowi ludzie, zajęci stożeniem pszenicy. Bolszewików było około 30, naszych 15, służba folwarczna w popłochu skupiła się wokoło stogu. Bolszewicy 2 razy cofali się. Nagle wpadli między przerażoną ludność. W ten sposób uchronili się od polskich kul, gdyż ułani nie chcąc ranić swoich, zaprzestali strzelaniny. Gdy jednak bolszewicy pierwsi wznowili ogień, a parobcy w popłochu uciekli do dworskiego sadu, nasi ze zdwojoną energją rozpoczęli atak i zmusili wroga do ucieczki.

W Gorze tak, jak wszędzie, piechota zachowywała się znośniej od kawalerji. Zaraz 3-go dnia swej gospodarki zdemolowali dwór, niszcząc i łamiąc obrazy i meble, resztę rozdając miejscowej służbie. Zniszczenia dokonali dość szybko. Obok dworu rozłożono ogniska, których ogień podsycano książkami i kawałkami połamanych mebli. Rżnięto świnie i bawiono się wesoło, dopóki nie spłoszył ich jakiś polski podjazd. Wkrótce dwór i dziedziniec przybrały opłakany wygląd. Drzwi popsute i otwarte, szyby potłuczone, a w pustych pokojach całe gromady śmiecia, papierów z podartej bibljoteki, słomy, błota i nawozu. Nawet dla bolszewickiej hałastry dom taki przestał być możliwem schronieniem, to też sztaby następnych oddziałów szukały przytułku w szkole i plebanji. Wkrótce objedli całą wieś pomimo tego, że we dworze zarżnęli 37 świń.

Ze świętości cynicznie naigrawali się. Jeden z bolszewików, zerwawszy ze ściany napotkany krzyż połamał go i podeptał. Inny, wydobywszy z ula ostatnią ramkę miodu, przechodząc obok figury Matki Boskiej w ogrodzie przy szosie, zażartował: „Nu Matka Boska, daj papiroska, a ja tobie dam miodu...“ Na drugi dzień leżał on o dziesięć kroków od owej figury bez życia z rozpryśniętym mózgiem i obciętem uchem.

W mgnieniu oka rozgrabili kaski strażackie, poubierali się w nie, sądząc że ochronią one od polskich kul. Jeden z takich strażaków wpadł do ks. proboszcza robić rewizję, poczynając od butów, ale niewiele się obłowił, bo inni mu przeszkodzili.

Tymczasem nadchodziło coraz więcej wojska, zapowiadało się na poważniejszą rozprawę... dnia 18 sierpnia nadeszły ponownie armaty. Bolszewicy w swej perfidji, artylerję ustawili częściowo w ogrodzie obok dworu, a częścią obok budynku, w którym mieści się szkoła. Tym sposobem domy te były najbardziej narażone na cel polskich pocisków. W ogrodzie wycięto lukę i przed wieczorem w środę rozpoczęła się obustronna kanonada z akompanjamentem

karabinów maszynowych, tej najstraszniejszej broni nowożytnej. Wieś cała była zarzucona ogniem i żelazem.

Bolszewicy z równą siłą odpowiadali. Pomimo trajkotania mitraljez zuch ułan podjeżdża pod samą wieś, świadkowie cywilni bledną, że lada chwila runie z koniem, on zaś ukryty za wierzbą, bada sytuację i co koń wyskoczy cofa się do swoich, nawet nie ranny... Około północy milkną armaty, od czasu do czasu tylko suche i krótkie karabinowe strzały przednich straży. Niewiadomego nazwiska bohater cywil przekrada się do polskiej artylerji informować ją, że polskie kule nie trafiały tam, gdzie trzeba. Toteż nad ranem polskie armaty zaczęły bić celniej i lepiej „macać" bolszewicką artylerję. Ludność cywilna w popłochu schroniła się do piwnic. W podwórzu i na szosie, co chwila pękał granat, a równocześnie słychać łomot zgruchotanej belki, trafionego budynku, trzask rozerwanej rosyjskiej powózki lub kwik zdychającego konia, ryk bydła i jęki ludzkie, wszystko zmieszane razem, jak piekielna muzyka. Trzy granaty padają w oborę szczęściem pustą, bo krowy uprowadzono za Wisłę, pozostała tylko jedna i ta ryczy z bólu, jałowice w przerażeniu zrywają łańcuchy, uciekają w pole, lecz i tam śmierć je znalazła.

Wkrótce następuje atak na Gorę. Kilka oddziałów polskich, a między innymi nasi ułani płoccy z III pułku i jazda Dąbrowskiego pod komendą płocczanina Wacława Zdziarskiego (mówił o tym dowódca pułku hr. Grabowski), wielkim łukiem oskrzydlającym przez Zdziary idą na Gorę. Od strony Płońska nadciągają pancerne samochody, rozpoczynając atak z kulomiotów. Bolszewicy cofają swą artylerję, zaczynają ustępować. Część ich uchodząc ze wsi, nagle spostrzega z boku we mgle wyłaniających się ułanów. Wpadają w przerażenie, zaczyna popłoch zbierać swoje żniwo, Mieszają się im szyki, świszczące zewsząd kule spędzają ich w zbitą gromadę, w której padają gęsto, jak bezbronne barany, rzucają więc karabiny... i w nogi.... Jednak we wsi terkoczą jeszcze bolszewickie miltraljezy. Rozlega się głośne hurra!!...

Miltraljezy zaczynają stopniowo milknąć, część wsi zajęta. Za kamiennym parkanem w kącie obok spichlerza rozlega się jeszcze ostatnia, uparta jakaś maszynka. Podejść do niej, to pewna śmierć, jak kosą obcina gałęzie ogrodowych jabłoni... Między naszymi zuchów nie brak. Jeden z ułanów, jak wąż czołga się poza budynkiem, chroniąc się w krzaki i zielsko i na 10 kroków pali do bolszewika, jak do świecy. Gora wzięta. Na placu zostaje 8 karabinów maszynowych, mnóstwo amunicji i karabinów ręcznych. Bitwa przenosi się na pola w kierunku folwarku Goszczynno. Pobojowisko stra-zne. Budynki pokaleczone, dachy dziurawe, domy bez szyb, na drzewach obcięte gałęzie.. Kilkadziesiąt strasznych trupów, mózg wala

się na szosie, niektóre trupy formalnie z obciętemi głowami. Wszędzie kałuże krwi. Co parę kroków poszarpane konie, tu i ówdzie rozwalone powózki lub zabite bydło... Naszych trzech zabitych, a dwóch rannych.

W polu wre bitwa, nasi okopują się i strzelają w tyraljerce We wsi dorywczo zwożą i znoszą trupy, grzebią około 40 bolszewików, bo upał straszny, ciała psują się niemal w parę godzin. Resztę trupów ludzkich i końskich ludność odnajduje w nieskoszonych zbożach i zielskach jeszcze na trzeci i czwarty dzień. Z sąsiednich wiosek nadbiegają ludzie po wieści... najazd odparty, lecz nasz żołnierz, który kilkanaście godzin walczył, -jest znużony i głodny. Odruchowo powstaje myśl przyjścia mu z pomocą doraźną; trzeba wracać do domów po żywność, bo w Gorze, oprócz wody, nic niema. Wkrótce niby w dzień targowy do miasta, wszystkiemi drogami nadciągają ludziska z koszami, pełnemi żywności. Czasem jadą i wozem. Nie brak śmiałków, którzy donoszą pospiesznie pożywienie na samą pozycję. Kilka panien, nie bacząc na kule, roznosi chleb i mleko żołnierzom stojącym w tyraljerce.

Bitwa rozpoczęta wczoraj trwa niemal cały dzień. Nadchodzą wieści, że bolszewikom przychodzi odsiecz. Oto dwie brygady kozaków wali, co koń wyskoczy drogami od Starożreb, Ostrzykowa, Bylina, Rogowa, a wszyscy na Gorę, aby naszym zająć tyły. Następuje odwrót w stronę Daniszewa i Dzierzążnej... Wkrótce wpadają całe chmary rozjuszonej i rozwściekłonej kawalerji, zamiast wojska zastają tylko spłoszoną ludność cywilną, na niej chcą wywrzeć zemstę. Każdy kryje się, gdzie może, a kozactwa jak mrowia przybywa ciągle. Wieś już pomieścić ich nie może, biwakują w polach dokoła wsi. Szczęściem, że godzinę przedtem ks. proboszcz schronił się do sąsiedniego Daniszewa i tem uniknął katorgi z rąk rozjuszonego kozactwa. Wikarego trochę poturbowano, kilkakrotnie robiono rewizję, a po każdej z nich zawsze znalazło się coś godnego do zabrania. Niektórzy kozacy mieli przy sobie nawieszanych po 12 zegarków, niektórzy wieszali je przy siodłach, nie mając już miejsca w kieszeniach. Oprócz dowódców zamieszkał w plebanji i komisarz, który czynił pilne notatki, co do stosunków danej okolicy. Ks. wikary ocalał jedynie tylko dlatego, że bolszewików wypłoszyła rano polska artylerja.

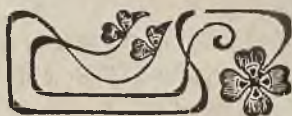
Przy huku granatów i piorunów, nadciągającej burzy, opuścili bolszewicy Gorę poraz ostatni. Odtąd szły przez Gorę coraz nowe pułki polskie różnej broni, aby zaciągać matnię dokoła wrażej armji W parę dni później wracały już z powrotem po skończonem dziele.

Na głos księży okoliczne wioski znowu ochotnie znosiły na plebanję żywność w takiej ilości, że wszystkie przechodzące oddziały wojsk można było nakarmić do syta.

Zapanowała cisza po burzy, uwidoczniając okrutny obraz zniszczenia, które wojna z sobą niesie. Wycięte drzewa: podziurawione budynki, niektóre dachy blaszane pocięte kulkami jak sitka. Najbardziej ucierpiał dwór, a także dom, gdzie mieści się szkoła i mleczarnia, trochę i kościół, zwłaszcza zakrystja, dokąd spływa woda deszczowa na szafy i aparaty kościelne. Wiele domów bez szyb, zato pełno szkła potłuczonego, papierów z podartych książek dworskiej bibljoteki i parafjalnej czytelni, wszędzie gromady śmieci, dołów po granatach, a przedewszystkiem moc niemłóconego zboża, które leży w grubych warstwach, nieoszczędzane przez nikogo, rozwleczone po podwórzu, ogrodach, szosie, placach i gościńcach przyległych, zamienione już w ogromne kupy nawozu, z którego wyrastają młode źdźbła owsa i jęczmienia.

Pomimo, że atakujący zwykle tracą więcej ludzi niż broniący, to tu Polacy stracili dlatego tak mało ludzi, iż w nocy ułani spiesznie podczołgali się pod same armaty i podczas ataku konnicy polskiej wyskoczyli tuż przy armatach rosyjskich, jak z pod ziemi.

Stefan Popkowski.



Kolegjum i szkoła św. Kazimierza w Wilnie.

Za czasów niepodległej Polski liczne mieli we Wilnie Jezuici domy szkoły. Najpierw Uniwersytet t. zw. Stefana Batorego przy kościele św. Jana od r. 1569 do r. 1773, którego pierwszym rektorem był X. Skarga. Nowicjat zakonny mieścił się przy kościele św. Ignacego od r. 1604 do 1773. Na przedmieściu Snipiszki przy kościele św. Rafała od r. 1724 do 1773 był dom t. zw. Trzeciej próby. Dom i Kościół św. Kazimierza, gdzie mieszkali prowincjałowie od r. 1615 do 1773. Przy tych domach istniały w różnych czasach zakładane kolegja i instytucje jako to, Seminarjum duchowne dla świeckiego duchowieństwa, Kolegjum papieskie dla kleru ob. greckiego, Konwikt Szlachecki fundowany przez Daniela Szyszkę, stąd Collegium Szyszkovianum zwane, oraz Konwikt Walerjański przez Bpa Walerjana Protaszewicza 1577 założony.

Obecnie obchodzi nas więcej kościół i dom św. Kazimierza, przy którym d. 15 września 1921 roku otworzono szkołę. Jakież jego początki i przeszłość?

Król Zygmunt III., Biskup Wileński Benedykt Wojna i kanclerz Lew Sapieha byli współfundatorami tego kościoła, pod który kamień

węgielny poświęcono d. 12 maja 1604 r. Budowę pierwszego w Polsce kościoła pod wezwaniem św. Kazimierza ukończono w roku 1609, a budowę domu 1615. Pierwszym przełożonym został tu O. Paweł Boksza. Po kasacie Jezuitów w r. 1773 kościół oddano księżom emerytom, następnie objęli go XX. Augustjanie; w r. 1814 przeniesiono do niego parafję zarządzaną przez XX. Misjonarzy. Wreszcie w r. 1841 car Mikołaj kościół św. Kazimierza przeznacza na prawosławną katedrę, gdyż jako stojący w rynku rozmiarami i budową bardzo wpadał w oczy. Rezydował więc tu prawosławny archirej aż do r. 1915.

Wojska niemieckie po zajęciu Wilna prawosławne duchowieństwo od tego kościoła usunęły, zamieniając go na katolicki kościół garnizonowy. Opatrzność zrządziła, że wśród kapelanów znalazł się jezuita O. Mukerman, który miał ordynansa w osobie Br. Marcina Malika również jezuitę Polaka. Otóż O. Mukerman osiadł przy tym kościele i zaczął w nim pracować, a Br. Malik, mający niezwykłe zdolności organizacyjno-handlowe, pomógł do założenia t. zw. Ligi robotniczej, która wyrosła na współdzielczą spółkę ogromnych rozmiarów, tak pod względem liczby członków jak i obrotów handlowych.

Gdy bolszewicy zajęli Wilno, O. Mukerman wiele się od nich nacierpiał, aż go wreszcie bolszewicy cofając się z Wilna wywieźli, ale kościół już w rękach katolickich pozostał, a przy nim Br. Malik i Liga. Gdy władze polskie kościół św. Kazimierza oddały Jezuitom, przybył tu pierwszy wysłany przez przełożonych O. Ludwik Rudnicki, a potem O. Franciszek Tomaka i zaczęli obsługiwać wojsko polskie, które się tu na nabożeństwa zbierało; przy tym kościele pracowali dla wiernych, a zarazem kościół bardzo zrujnowany restaurowali, w czem ogromne zasługi położył O. Tomaka. W czasie drugiego najazdu bolszewików na Wilno w lecie 1920 pracowali tam przy kościele jeszcze XX. Kapaun i Konopiński i przebyli szczęśliwie groźne chwile, tylko Liga robotnicza została przez bolszewików ograbiona zupełnie z bogatych zapasów żywności i innych towarów.

Pierwszym rektorem założonego kolegjum został O. Jan Sobaś. Na wiosnę r. 1921 ogłoszono, że wstrzymany projekt otwarcia szkół w tym roku po wakacjach przyjdzie do skutku. W maju zaczęto już wpisy. Ponieważ młodzież mało była przygotowana, więc w tym celu d. 1 czerwca urządzono kursa przygotowawcze, które prowadzili XX. Chmura i Zabdyr, a po ukończeniu tego kursu 40 kandydatów zdało egzamin do kl. I. gimnazjalnej.

Nasz nowy korespondent X. W. Chmura pisze nam pod d. 15 września z Wilna: Szkoła nasza nosi urzędową nazwę „Wyższa szkoła powszechna". Rok szkolny zaczęliśmy dziś tj. 15 września o g. 9 rano uroczystem nabożeństwem, które celebrował X. Prałat Michalkiewicz. Na nabożeństwie obecni byli generał Żeligowski, gen. Mokrzycki, pułk. Tupalski i wielu innych znacznych osobistości. Podniosłe kazanie wy-

głosił O. Władysław Czencz (założyciel naszej Chyrowskiej Gazetki) z osobną apostrofą do gen. Żeligowskiego. W nabożeństwie wzięły udział niektóre szkoły męskie i żeńskie z miasta, a nastrój był w kościele bardzo uroczysty. Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę“, ruszono do nowego gmachu celem poświęcenia szkoły i domu, czego dokonał X. Bp. Bandurski. Chwilę już po nabożeństwie przyjechał O. Prowincjał Sopuch z X. Socjuszem O. Sawickim. W czasie obiadu odczytaliśmy telegramy nadesłane z Chyrowa z życzeniami od Kolegjum, Sodalicji i Skargowskiego Koła. Pokoje szkolne przedstawiają się dobrze; porozwieszaliśmy obrazy, mapy, a w każdej klasie wisi portret gen. Żeligowskiego. Obok załączam spis 150 przyjętych do kl. I i przyg. chłopców, ale jeszcze będą pewne zmiany i nowi się zgłaszają.

Tu należy teraz dodać, że do grona wileńskich księży prócz wspomnianych jeszcze należą: XX. Kazimierz Konopka, Ignacy Dubaj, Leon Hobot, Józef Kościsz, Edmund Stabryła“.

Konwikt Chyrowski ze szkołami w Wilnie musi nawiązać stosunki a Kwartalnik jeśli nie całą tamtejszą Kronikę, to przynajmniej stałą korespondencję będzie zamieszczać na swych kartach. Młodym zaś Kolegom donosimy, że nazwiska wszystkich na pierwszej klasyfikacji dobrych uczniów w następnym zeszycie podamy.



Wizyta Ks. Bpa Łozińskiego w Nieświeżu.

Przed chwilą ks. Biskup Łoziński wyjechał z Nieświeża. — Pozostawił on po sobie niezapomniane wspomnienia.

Wspominamy te chwile nietylko z powodu powagi i wspaniałości obrzędów kościelnych, nietylko z powodu uroczystości, jakie się odbywały, ale i także z powodu ogromnego uroku osobistego, jaki wywiera ks. biskup Łoziński na otaczających.

Już o pierwszej w piątek wyjechała z Nieświeża w stronę Klecka banderja na spotkanie Czcigodnego Gościa pod moim dowództwem. Banderja wyglądała imponująco: sto cztery konie! Jeźdźcy przeważnie b. wojskowi z chorągiewkami o kolorach kościelnych (żółto-białe) i narodowych (amarantowo-białe) nadawali całemu orszakowi wygląd dzielny i dziarski.

Po drodze robiliśmy różne ćwiczenia; udawały się one doskonale: wyćwiczenie starych żołnierzy z ochotą i zapałem młodych uczestni-

ków banderji dawały doskonałe rezultaty. Trzebaby tylko okuć drążki od proporczyków i dać karabiny, a miałoby się wcale niezły szwadron ułański.

Po dojechaniu do Kosmowicz i po odbyciu tam ostatnich manewrów stanęliśmy w wyciągniętej linji, oczekując ks. Biskupa.

Wobec tego, że pora była jeszcze dość wczesna, padła komenda „z koni“ i zaraz powstał wesoły biwak.

Przypominaliśmy sobie niedawne czasy, gdy wielu z nas służąc w wojsku, stało w tych samych okolicach i nieraz odpoczywało tak, jak dziś, w polu. Lecz było to innem zupełnie uczuciem: wtenczas oczekiwało się wroga, dziś czekaliśmy od naszej wysuniętej placówki radosnej nowiny, że Pasterz przybywa.

Rzeczywiście nowina taka wkrótce nadeszła, na spienionym koniu dopadła pikieta z okrzykiem „jedzie“.

Komenda: „do koni“, „w prawo równaj“, „od prawego trójkami odlicz“ i wszystko gotowe! Powóz podjeżdża, wychyla się z niego dwóch księży i mówi, że... ks. Biskup za godzinę z Klecka wyjedzie.

„Z koni!“ Czekamy znowu.

Pogoda dotąd prześliczna zmienia się, dalekie gromy odzywają się raz po raz. — Burza nadciąga ze wschodu, drogiego zaś Gościa czekamy z południa. — Rozmowy toczą się na temat: „dowieziemy Pasterza do Nieświeża przed deszczem, czy nie“.

Zdaleka widzimy, jak pędzi druga pikieta, a za nią posuwa się powóz starostwa, zaprzężony w czwórkę koni, i kilka bryczek. Westchnienie ulgi: „już jest“.

Z konia przemówił do ks. biskupa dowódca banderji, witając Go na granicy parafji i wznosząc okrzyk na jego cześć. Gromkie „niech żyje“ rozległo się mocnem echem, kilka obecnych pań rzuciło pod nogi ks. Biskupowi kwiaty i kawalkada ruszyła. Na czele jechał dowódca banderji i szóstka konnych ze sztandarem, za nimi posuwał się powóz ks. Biskupa, otoczony jeźdźcami, potem jechali księża i długi wąż banderji.

Padły pierwsze krople deszczu, potem coraz ich więcej, aż wreszcie zaczęła się ulewa, która trwała aż do chwili przyjazdu do Nieświeża.

Zdawało się, że natura chce odtworzyć w przestrzeni to, co w danej chwili działo się na ziemi. Na wschodzie burza, ciemne chmury i opary zasłaniają widnokrąg, huczą gromy dalekie — wszystko tak, jak w Bolszewji.

Nad nami chmury, z których pada ożywczy deszcz, oczekiwany od tak dawna i tak potrzebny dla biednej spragnionej ziemi. To błogosławieństwo Boże, połączone z przyjazdem Pasterza.

Na zachodzie dalekim, tam hen nad Polską słońce świeci. Promienie jego dochodzą do nas wprawdzie przez mgłę i chmury — ale dochodzą. W rzeczywistości wszystko tak samo!

Dojeżdżamy do Nieświeża.

Ludzie i konie pomęczeni i zziajani. Suchej nitki na nikim niema, lecz miny dziarskie i zadowolone: mimo wszystko dowieźliśmy ukochanego Pasterza.

Przed cmentarzem czoło banderji, jadące dotąd przed powozem, przyłącza się do całej kolumny i według zgóry określonego przez Komitet spotkania porządku, banderja posuwa się tuż za powozem.

Nieco dalej za cmentarzem w wyciągniętych szeregach stoi szwadron 27 pułku Ułanów. — Prezentuje broń, witając Dostojnika Kościoła, poczem łamie się w czwórki i przyłącza się do pochodu.

W pełnym kłusie kawalkada zajeżdża na placyk przed kaplicą św. Izydora. kawalerja skręca w boczną ulicę. Pasterz zaś podjeżdża do bramy triumfalnej. Pusty przed chwilą placyk, z którego zebrane przedtem tłumy uciekły, chroniąc się od deszczu, w jednej chwili zaroił się od ludzi. Zdawało się, że tłumy te cudem z pod ziemi wyskoczyły, tak nagłe było ich pojawienie się.

Przy bramie ks. Biskupa przywitał z chlebem i solą burmistrz Nieświeża p. Suszyński.

Tymczasem ustawiła się procesja: na przodzie szedł szwadron ułanów, potem banderja, następnie bractwa kościelne z chorągwiami, duchowieństwo, poczem pod baldachimem szedł ks. Biskup, a za nim przedstawiciele władz. organizacyj, stowarzyszeń i tłumy publiczności.

Pochód cały skierował się do Kościoła.

Przy plebanji była zbudowana druga brama triumfalna z napisem: „Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie“. Przy bramie wartę honorową pełnili żołnierze 27 Pułku Ułanów. W czasie pochodu porządek utrzymywała straż honorowa oraz straż ogniowa. Procesja weszła do kościoła, którego boczne nawy przepełnione już były tłumami pobożnych. Chór odśpiewał pieśń „Ecce sacerdos magnus“, poczem po krótkiem nabożeństwie przemówił od ołtarza do Przewielebnego Pasterza ks. dziekan Rokosz, witając Czcigodnego Gościa i prosząc go w serdecznych słowach o błogosławieństwo, o naukę, oraz o pocieszenie wszystkich parafjan.

Po wysłuchaniu tej mowy ks. Biskup wszedł na ambonę i z niej przemówił. Mówił długo, serdecznie i przekonywająco. Obecni, patrząc na tę postać o ascetycznej twarzy i wychudłych rękach, ze zgrozą myśleli, gdzie był on przed niedawnemi czasy i co przecierpiał nasz Biskup kochany.

A on, odczuwając to, co nam wszystkim najwięcej na sercu leży. w mowie swej podkreślał ciągle tymczasowość naszej granicy teraźniejszej, napełniał nas otuchą, że nastaną lepsze czasy, byleby tylko wierzyć w to i nie tracić nadziei.

Po odprawieniu przepisanych modłów ks. Biskup w otoczeniu procesji udał się na plebanję, gdzie już pozostał na noc.

W sobotę, udał się ks. Biskup do klasztoru pp. Benedyktynek gdzie odprawił Mszę św. i wygłosił naukę na temat potrzeby klasztorów kontemplacyjnych. Po nabożeństwie i po śniadaniu pojechał niestrudzony pracownik na kursa nauczycielskie, gdzie po powitalnych przemowach słuchaczów kursów i dzieci ze szkoły powszechnej znowu przemawiał. Śliczna była chwila, gdy następnie udał się On do kapliczki nad Słucką Bramą, tak żywo przypominającą Ostrą Bramę w Wilnie. Po odśpiewaniu litanji przed ołtarzem Matki Boskiej udzielił Przewielebny Pasterz błogosławieństwa zebranym na ulicy tłumom. Potem rozpoczęło się Bierzmowanie całych tłumów, ustawionych w szeregi naokoło kościoła.

Już wieczorem późnym udał się ks. Biskup na obiad, wydany na zamku przez ks. Radziwiłła. Oczekiwali go tam gospodarz i zaproszeni goście. W czasie obiadu przemawiał ordynat, zaznaczając, iż czuje się szczęśliwym, że może powitać pod swoim dachem, pod którym niegdyś gościli królowie polscy, Księcia Kościoła i tak zasłużonego obywatela kraju, jakim jest ks. Biskup Łoziński. W miłym nastroju dzięki gościnności gospodarza upłynął cały obiad.

Dzień niedzielny również pracowicie, a może nawet i jeszcze bardziej niż zwykle przepędził ks. Biskup. Z samego rana zwiedził szpital hirurgiczny, szpital wewnętrzny, gospodę żołnierską.

O godz. 11-ej rozpoczęła się Msza pontyfikalna. Można powiedzieć, że Kościół pomieścił więcej ludzi, niż mógł pomieścić, tłumy były olbrzymie. Celebrował ks. Biskup w otoczeniu dziesięciu księży.

Wspaniały był ceremonjał kościelny. Wszyscy w skupieniu przyglądali się temu niezwykłemu widokowi tak na nieszczęście rzadkiemu u nas dotąd.

W czasie Mszy św. wszedł ks. Biskup na ambonę w towarzystwie dwóch diakonów i z tej wysokości nauczał obecnych. Wyjaśnił w sposób zrozumiały i jasny prawdę zawartą w Ewangelji, że dwom panom służyć nie można. Zaznaczył kaznodzieja, że każdy chrześcijanin powinien wogóle mocno stać przy swych zasadach, których nie może zmieniać dla jakichbądź powodów zewnętrznych; w szczególności zaś podkreślił, że dużo ludzi, dawniej porządnych, w czasie bolszewizmu zapomniało o tem, że trzeba być uczciwymi i z bojaźni lub z żądzy zysku popełniali zbrodnie i rabunki. Ci ludzie, którzy chcieli w ten sposób służyć djabłu i jego sługom, wyrzekali się tem samem Pana Boga.

Po nabożeństwie i po krótkim odpoczynku rozpoczęło się znowu Bierzmowanie, które trwało do wieczora.

Około 8-mej zgromadziło się w Kasynie Urzędniczem kilkadziesiąt osób.

Przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, oraz masa osób prywatnych i delegacji ustawiło się w półkole w wielkiej sali Kasyna, oczekując na przybycie dostojnego Gościa.

Zagrała orkiestra 27 p. ułanów i ks. Biskup wszedł na salę. Rozpoczął się obiad.

Pierwszy toast wzniósł starosta, p. Czarnocki, na cześć Papieża i Naczelnika Państwa. Następnie mówił dowódca 27 Pułku Ułanów. major Reliszko, wyrażając hołd Biskupowi w imieniu wojskowości. W dalszym ciągu zabierali głos: p. Ludwik Narkiewicz-Jodko, ks. Dziekan, p. Jan Okołów, który wygłosił wiersz swojego utworu i Z. Domański.

Odpowiedział następnie ks. Biskup.

Mówił o tem, że nie jest wielkim człowiekiem, za jakiego wszyscy go uważają. A mówił to tak, jak tylko prawdziwie wielki człowiek mówić o sobie może.

Dalej kazał nam czcigodny Pasterz wierzyć w to, że jedyną jego zasługą jest to, że szczerze i gorąco Ojczyznę kocha i dla niej pracuje.

Jak to jego gorąco Serce kocha, wiemy o tem dobrze i dlatego pomimo całego posłuszeństwa, nie możemy wierzyć w to, co mówił, że jest to jego jedyną zasługą; zbyt dobrze ta Postać i jej zasługi są nam znane.

Na zakończenie usłyszeliśmy takie zdanie z ust ks. Biskupa, które nas napełniło otuchą: „Modlę się o to i wierzę, że Mińsk będzie nasz".

W poniedziałek 22/8. krótkie było pożegnanie Ks. Biskupa o godz. 9-ej w kościele i przed plebanją, poczem wyjechał dostojny Gość do Nowosiółek. Po drodze zajechał jeszcze do ochronki nieświeskiej.

Eskortę stanowili ułani, oraz banderja.

Uroczystości w Nowosiółkach były nadzwyczajne, jak opowiadają naoczni świadkowie.

Z. Domański.

KS. WALCZYŃSKI.

HYMN MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

Niech żyje polski naród nasz,
Nie traćmy młodzi ducha,
Wszak Bóg to Ojciec dobry nasz,
On naszych modłów słucha.
By nas nie zgnębił żaden wróg,
Tak nam dopomóż Bóg!
On Matkę swoją daje nam,
By była nam Królową,
Skoro więc z nami Bóg jest sam,
Twórzmy z nim Polskę nową;
A wnet swobody zabrzmi róg:
Tak nam dopomóż Bóg!
Niechże w nas wstąpi Ojców duch,
Wiary niezłomnej siłą.
Chrystusów każdy polski druh
Ojczyzna wola miła:
Chcąc do wolności szukać dróg
Tak nam dopomóż Bóg!

„MŁODZIEŻ POLSKA".



BIESIADA PRZYJACIELSKA.

Kraków, 15/VIII. 1921.

Poprzednio opisałem moją niewolę i powrót z niej. Teraz słów kilka o mojem obecnem położeniu. Po przybyciu do Krakowa zgłosiłem się do służby przy tutejszej Izbie Skarbowej, której prezesem jest Dr. Pec. W Krakowie mam mieszkanie, dzieci uczęszczać będą do szkół (syn do kl. VIII, a córka na akademję handlową), nie mam więc poco wracać do Sanoka. Kraków zresztą lubię bardzo, tu bowiem kończyłem uniwersytet i służyłem przy wojsku, dużo więc miłych wspomnień łączy mię z tem miastem. Odnośną prośbę o przeniesienie mię z Izby Skarbowej Lwowskiej, do której Sanok należy, do Krakowskiej posłałem już do Ministerjum Skarbu.

Czytam z ogromnem zajęciem i prawie nabożeństwem Kwartalniki począwszy od roku 1915, które żona moja z wielkim pietyzmem przechowała. Z pierwszego zeszytu dowiedziałem się o strasznych przejściach i zniszczeniu, jakiego Konwikt doznał w czasie przemarszu różnych wojsk, a zwłaszcza rosyjskich. Cud to Boży i opieka św. Józefa, że Konwikt ocalał i pracuje dalej. Tylko takie zakłady mogą dać społeczeństwu ludzi prawych i uczciwych, których nasza kochana Polska tak potrzebuje.

Ile ja doznałem w ciągu tych siedmiu lat szczególniejszej Opieki Matki Najświętszej i mego Patrona św. Józefa, ile razy cudem tylko ominąłem śmierci, trudno mi tu wyliczyć, ale wyznać muszę, że mimo ogólnego zepsucia i zgnilizny moralnej wiara moja nie tylko nie osłabła ale spotęgowała się.

Nie wiem, czy będę mógł przybyć do Chyrowa na zjazd w d. 25/9, gdyż wskutek nabawienia się w niewoli przepukliny z trudem tylko chodzić mogę — konieczną jest operacja — a nadto rozstrój nerwowy mi dokucza, w każdym jednak razie starał się będę odwiedzić wkrótce to drogie mi gniazdo, w którem pierwszą moją młodość przepędziłem i z którem tyle miłych łączy mnie wspomnień.

Przysyłam serdeczne pozdrowienia i ukłony wszystkim znajomym Ojcom i Braciom, oraz starym i młodym Kolegom.

Dr. Józef Gołba.

Jasionów p. Podhorce, 8/VIII. 1921.

Milczałem długo i uparcie, lecz czekałem, aż będę mógł napisać jako ukończony inżynier i oto wreszcie po tysiącznych przeciwnościach i trudach technicznych przeplatanych służbą wojskową zdobyłem papier, pozwalający mi na dopisanie przed nazwiskiem trzech tak nieznacznych na pozór liter „inż". Tylem marzył o tej chwili. Z takim uporem i ostatnim wysiłkiem dążyłem do tego aż wreszcie przy pomocy Bożej i Matki Najśw. osiągnąłem wreszcie ten upragniony cel.

Skoro oglądnę się za siebie, dopiero teraz oceniam przybytą zawrotną i zdradliwą drogę... Zapisało się razem ze mną w r. 1915 na wydział inżynierji lądowej we Lwowie stu kilkudziesięciu. Wojna ciężkość studjów, wymagających wiele pracy, sprawiła, że uzyskało zeszłego roku absolutorjum wraz ze mną zaledwie kilku, a z tych ja pierwszy zdałem rządowy egzamin ostatni.

I mojej narzeczonej zawdzięczam, że ze średniego słuchacza wybiłem się na pierwszego ze zdających egzamin, co daje najlepszy dowód, że prawdziwa i uczciwa miłość do wybranej nie tylko nie jest przeszkodą w pracy, lecz owszem wzmaga jej intenzywność.

W maju zrobiłem sobie wakacje, a od 6 czerwca udałem się na praktykę inżynierską. Siedzę tu w Jasionowie jako inżynier Towarzystwa Agrarno-Osadniczego, parcelując majątek p. Gniewosza. Trzeci miesiąc już męczę się tu, bo istotnie życia, jakie tu prowadzę, rozkoszą nazwać nie mogę. Najważniejsze to odcięcie kompletne od reszty swiata. Gazety dochodzą po dwu tygodniach, listy podobnie. Stosunki aprowizacyjne i mieszkaniowe pomimo malowniczej okolicy nie do wytrzymania. Pod względem pomiarowym również bardzo ciężki teren. No ale pocieszam się, że to może pierwsze kroki samodzielne w życiu są zawsze trudne. Jest tu nas dwu inzynierów a jako pomocnik jest technik, Chyrowiak Pohorecki; był on w klasie 4 tej, jak ja zdawałem maturę.

Praktyka, którą obecnie mam, nie jest wprawdzie czysto fachowa, ale wobec zastoju dzisiejszego w ruchu budowlanym musiałem się jej z konieczności chwilowo przynajmniej chwycić. Dziś wielu ukończonych inżynierów budowy oddaje się parcelacji w braku innego zajęcia. Zresztą praktyka pomiarowa zawsze się w życiu ogromnie przyda czyto do budowy jazu, czy do projektu wodociągu, czy kanalizacji itd.

Z Kolegami nie mam obecnie żadnej łączności, gdyż z nikim nie koresponduję z braku czasu. Cały dzień dosłownie pracuję w polu, skoro zaś wrócę późno wieczorem do domu, to tak się czuję zmęczony, że brak mi siły na korespondencje. Pracę musimy skończyć na 1 pa-

żdziernika, więc do Chyrowa na 25 września nie podobna mi się oderwać.

Łączę wyrazy wdzięczności, a Kolegom zasyłam serdeczne pozdrowienia.

Inż. Zygmunt Laskowski

Dnia 15/VIII. 1921.

Dużo mi się zebrało materjału na pogadankę do dzisiejszego listu, tak że nawet nie wiem, czy Redakcja znajdzie nań miejsce. Najpierw jednak muszę podziękować Kol. J. Birkenmajerowi za tak ciekawy i wyczerpujący opis położenia wojsk polskich na Syberji, czego w żadnem polskiem piśmie dotychczas nie spotkałem. Pochwalam też bardzo ten nowy wynalazek umieszczania pod tytułem „Z narodowego skarbca", wyjątków z naszych pisarzy: dają te myśli nie tylko materjał do rozmyślania, ale często i wątek do jakiejś okolicznościowej przemowy lub zagajenia jakiegoś zebrania. Wesołe też były i sympatyczne listy jubilatów Jakubowskiego i Śniadowskiego. Ucieszyłem się też bardzo, że Kwartalnik wychodzi, a miłość własna mi podsuwa, że i mojego listu słowa może pobudziły kolegów, aby prenumeratę i zapomogi nadsyłali. Taki to już Polak, że woli raz dać tysiąc niż dziesięć razy po sto, ale też woli dać 10 tysięcy z hojności niż tysiąc z przymusu.

Czytałem w dziennikach ogłoszenie o przepełnieniu Konwiktu i braku miejsca, a to samo mi mówili sąsiedzi i znajomi, uciekając się do mnie o protekcję w wyrobieniu miejsca w Chyrowie. Rozumie się, że nawet nie próbowałem się wstawiać, bo jak niema, to tu nikt nie poradzi, ale później zgadaliśmy się w pewnem kółku i przychodzimy do przekonania, że trzeba było więcej takich konwiktów i to na wsi, jak jest w Anglji, zakładać, bo stosunki dzisiejszych miast zwłaszcza większych są środowiskiem najgorszem dla wychowania pod każdym względem. Jeśli jednak miałbym coś do powiedzenia, to chyba to, aby Chyrowiacy w umieszczeniu swych synów w Konwikcie jakieś pierwszeństwo mieć mogli, ale muszą się wcześniej zgłaszać a nie w czasie wakacyj, gdy już miejsca będą zajęte przez innych. X. Rektor bowiem nie może wiedzieć, że tam Y lub Z ma już gotowego kandydata do Konwiktu.

A teraz sprawy inne, ogólniejsze. Najpierw polecam bardzo ciekawą broszurę X. Arcbpa Teodorowicza p. t. „Dzisiejszy stosunek Episkopatu do Chrystusa i do narodu" Autor rzuca w niej dużo światła na różne wątpliwości i aktualne zagadnienia o stosunku Kościoła do państwa i td.

Właśnie dziś, gdy ten list piszę, jest rocznica pierwsza 15 sierpnia cudu nad Wisłą. Rzeczywiście pierwsze to żniwa i pierwsze od siedmiu lat wakacje bez huku armat i przesuwania wojsk, więc jest za co Bogu i Matce N. dziękować. Sprawę ogłoszenia dogmatu wniebowzięcia N. M. P. już omawiano na różnych kongresach marjańskich i na na-

szym Lwowskim, więc dobrze się dzieje, że ten dzień 15 sierpnia będziemy podwójnie jako religijno-narodowe święto obchodzić. Ojca Redaktora „Legenda" również ten dzień upamiętniła.

Na walne zebranie Związku nadsyłam wniosek, aby utworzyć doraźne stypendjum dla przyjścia z pomocą zdemobilizowanym a bez środków do ukończenia studjów uniwersyteckich Kolegom. Moją skromną według możności kwotę na ten cel przysyłam, a Prezydjum niech się tą sprawą zajmie i ogłosi konkurs, bo rzeczywiście teraz z powodu przeludnienia i braku mieszkań niektórzy akademicy są w ostatniej nędzy, jeśli się chcą rzeczywiście uczyć, albo też przyjmują zajęcia, aby się utrzymać, ale o nauce wtedy niema mowy.

Biadają i narzekają wszyscy nad upadkiem moralności i uczciwości wśród naszego narodu i we wszystkich klasach i jego zawodach. Piszą o tem i dzienniki, które niekiedy zamieniają się na ambony kościelne, a raz w wagonie słyszałem nawet rozmowę młodzieży z klasy V i VI utyskujących na przekupstwo starszych i inne publiczne bolączki i choroby. Nie chcę jednak sam wpadać w błąd, który pragnę zwalczać. Moja bowiem rada, według której sam usiłuję postępować jest: nie oglądaj się na innych, tylko sam czyń dobrze. Użala się sąsiad, że po wojnie w kościele prawie same baby, a chłopów nie widzi. Rzekłem mu: to właśnie ma nas mężczyzn pobudzać, abyśmy Mszy św. nie opuszczali a swoją obecnością liczbę mężczyzn zwiększyli. Pokazuje mi ktoś pornograficzny zeszyt niby humorystycznego czasopisma i oburza się na jego treść. — Pocóż to kupujesz, gdyby nie było takich, którzy to kupują, toby i nie wydawano. Narzekają na spadek waluty, na drożyznę, na inne rzeczywiście przykre i bolesne stosunki w naszej biednej Polsce, ale równocześnie żyją nie higjenicznie, marnują czas, zdrowie i pieniądze przy kartach po całych nocach, a potem muszą płacić ogromne sumy na leczenie, na kąpiele i t. d. Poco, pytam, to wszystko? Prawdziwy reformator musi zacząć reformę od samego siebie i od swojej rodziny, a potem dopiero może iść do gminy i dalej. Gdyby pijany miał mowę o wstrzemięźliwości, byłaby to arcypocieszna komedja. I ty, szanowny panie dziennikarzu, jeśli chcesz, aby nasienie rzucane przez twą pisarską pracę wydało w sercach i umysłach ogółu owoc, musisz sam się przejąć prawdami, które głosisz, to dopiero wtedy potrafisz coś zrobić. Jeśli sam nie wierzysz i według wiary nie żyjesz, staniesz się podobnym do dzwonu na wieży, który innych do kościoła wzywa, ale sam nigdy tam nie zajdzie. Źlem się jednak poprzednio wyraził. Każdy bowiem w coś wierzy, albo każdy sobie swoją jakąś wiarę usiłuje zlepić, czy wymyślić, dostosowaną do swych namiętności czy słabości, z którąby mu było żyć najwygodniej i pozornie najspokojniej.

Rozpisałem się i nie zdziwię się, gdy to do kosza pójdzie, ale to dzisiaj święto i miałem więcej czasu na tę pogadankę, w której wynurzyłem się z tem, o czem często myślę, a choć taki list to jeszcze nie

czyn, do którego trzeba przedewszystkiem dążyć, ale raz na kwartał na taką przyjemność milej pogadanki wolno przecie mi sobie pozwolić.

Przyjaciel.

Lwów, 16/VIII. 1921.

Jak już donosiłem, uwolniwszy się z wojska zabrałem się do przerwanych studjów na Technice, a choć po tak długiej przerwie dość ciężko mi idzie, jednak pracuję wytrwale, bo i na utzymanie trzeba było poszukać ubocznego zajęcia. Teraz w czasie wakacyj zarabiam nieco lepiej. Jestem na praktyce we fabryce, a właściwie pracuję jako ślusarz, zasmaruję się przytem porządnie, że mógłbym śmiało na św. Mikołaja w Konwikcie djabła odegrać. Ojciec gdyby mię spotkał idącego z fabryki, nie poznałby z pewnością, że to Chyrowiak. Zarabiam tyle ile początkujący robotnik tj. 50 mk. za godzinę, zatem za 8-godzinny dzień pracy 400 mk. a po odtrąceniu kasy chorych i podatku 375 mk dziennie. Dobry tokarz maszynowy w tej fabryce, gdzie ja pracuję, zarabia 150 mk. za godzinę, zatem 1200 mk. dziennie, co przy 25 dniach roboczych na miesiąc czyni 30.000 mk. Profesor natomiast politechniki, który ma długie lata pracy naukowej za sobą pobiera 22.000 miesięcznie. Robotnik czy rzemieślnik od 14 roku życia już pracuje na siebie, a w 20 już lepiej ekonomicznie stoi, niż ten który całe życie dla nauki poświęcił i już dobrze posiwiał w tej pracy.

Robotnicy zorganizowani w związkach zawodowych są siłą i na każdą zwyżkę cen produktów reagują, żądając podwyżki płac, a gdy je nie otrzymują, strejkują. Urzędnicy i pracownicy umysłowi tego nie robią i cierpią. Profesorowie szkół średnich i wyższych radzą sobie jak mogą, lub opuszczają szkoły, przenosząc się do innego zawodu i rodzaju zarobkowania. Jeden z moich znajomych profesorów uczy równocześnie w gimnazjum państwowem i prywatnem. Profesorzy politechniki są: dyrektorem fabryki wagonów, kierownikiem urzędu patentowego, inżynierami przy kolei, kierownikami pomiarów itd. Profesorowie prawnicy prowadzą kancelarje adwokackie, ale nauka na tem cierpi, bo jaka płaca taka praca. Na uniwersytecie profesor odbędzie kilka wykładów z początkiem i końcem połrocza, by dać nomina i frekwentację i na tem koniec. Jeden mój znajomy wojskowy, który stracił kilka lat przy wojsku, zapisał się tego roku na prawa, po dwu miesiącach zdał I egzamin, bo mu podarowano 2 półrocza i ma nadzieję, że mu jeszcze podarują piąte i szóste półrocze, więc zapisze się na siódme odrazu i w ten sposób ukończy naukę uniwersytecką. Oto parodja!

Ja na razie zdałem tylko dwa przedmioty z pierwszego roku, a po wakacjach mam nadzieję jeszcze dwa złożyć. Mógłbym korzystać z ulg, które przyznano wojskowym, ale nie uważam tego za racjonalne, gdyż na czwartym roku miałbym chaos niezmierny. Kol. Karczewski, Wasilkowski, Ignatowicz przygotowują się do drugiego egzaminu.

Nasze Kwartalniki czytują bardzo chętnie i inni technicy nie Chyrowiacy, którym pożyczam, lecz niestety źle na tem wychodzę, bo mi giną, więc proszę o niektóre zeszyty, gdyż obecnie zabieram się do oprawiania dawnych roczników.

Młodszym kolegom donoszę, że rok szkolny zaczyna się na technice z początkiem października, ale wprowadzono na I rok obostrzenia, mianowicie tak zw. egzamin kwalifikacyjny z geometr. wykreślnej, matematyki i fizyki dla wszystkich nowowstępujących.

Józef Osostowicz.

Dnia 22/VIII. 1921.

Choć ja nie do pisania, jeno do orania i siania, ale nieznanemu prawdopodobnie Przyjacielowi na kwietniowy jego list w Kwartalniku muszę z podziękowaniem odpowiedzieć. Pomagajmy sobie czynnie, ofiarnie z poświęceniem, pomagajmy rządowi, pomagajmy Ojczyźnie. Zwalczajmy samolubstwo, dobrze czyńmy służbie folwarcznej, wieśniakowi, sąsiadowi — słowem wszystkim, z którymi nas los tej pielgrzymki doczesnej złączył. Ale skoro tylu Chyrowiaków jest na różnych urzędach, to przedewszystkiem do nich apeluję, o czem już dawniej pisał Kol. Jakubowski. Nie można zaprzeczyć, że panowie urzędnicy zbyt wiele marnują czasu na zbędną nieraz formalistykę. Nie wchodzę w ich przepisy, bo jak wspomniałem, jestem hreczkosiejem, nie prawnikiem, ale wciąż widzę, że sprawa nieraz jasna jak słońce, że musi być nawet przy najsurowszem stosowaniu prawa załatwiona po myśli petenta, a jadnak ileż to napotykamy niepotrzebnych trudności. Jadę trzy mile końmi po wertepach, nie drogach do mego starostwa, przedstawiam sprawę, doczekawszy się po kilku godzinach czekania audjencji i dowiaduję się, że tu brak podania, tu stempli, tu poświadczenia p. X, tu przyznania p. Y i t. d. Sprawa nie może być załatwiona aż na drugi tydzień. Przyjeżdżam na termin naznaczony, znów półtuzina trudności innych i wlecze się to wszystko w nieskończoność. A pp. kolejarze co robią z naszemi siewnikami, pługami, młocarniami, czy też ze zbożem do zasiewu? Do wszystkich apeluję: pracujmy z pośpiechem, pracujmy ceniąc czas własny i osobisty, ale też szanujmy czas innych, nie utrudniajmy rozwoju i postępu wydatności i produktywności pracy innych, a w ten sposób okażemy najlepszą pomoc rozbudowie Polski i uleczeniu finansów, waluty i aprowizacji kraju.

Może te moje słowa przeczyta jakiś komisarz, lub naczelnik stacji, a jeśli trafią mu do przekonania i zacznie załatwiać sprawy prędzej, to już choć w jednym powiecie będzie pod tym względem lepiej, a ja będę zadowolony, że mnie choć ktoś jeden zrozumiał, a zrozumiawszy zaczął spełniać swój urząd rzeczywiście po obywatelsku, pomagając a nie utrudniając ludziom w pracy.

Odważyłem się na ten list, bo mię już rozpacz brała, patrząc i doświadczając codziennie na sobie tych piętrzących się trudności, jakie obecnie mamy w odbudowie naszego zrujnowanego rolnictwa. Takbym pragnął wydobyć ten chleb powszedni z naszej polskiej ziemi, aby z za morza już tej amerykanki nie sprowadzać, aby usunąć tę drożyznę niezmierną, a tu jakby się wszyscy zmówili, aby utrącić nasze rolnictwo i jego wydajność.

Muszę się przyznać, że skreśliwszy powyższe myśli, jakoś oswoiłem się z myślą, że i ja mogę coś napisać, wiec choć ze drżeniem będę wyglądał następnego zeszytu Kwartalnika, czy też list mój się w nim ukaże, czy też pójdzie do kosza, ale jeszcze słówko w innej sprawie i na inny temat, choć króciutko, bo może szkoda papieru.

Uczcie więcej konwiktorów oszczędności i poszanowania ubrania, książek i pieniędzy. Społeczeństwo nasze wskutek obecnych warunków finansowych, zwłaszcza po miastach przyzwyczaja się do marnotrawstwa, do lekceważenia sobie ogromnych sum, a młodzież na to patrzy i w ślady starszych wstępuje. Ja tyle razy bywam z konieczności w Warszawie, a nigdy mi nawet przez myśl nie przeszło, abym w cukierniach lub kinach marnował ciężko zapracowany grosz. Tymczasem dzieci urzędników lub kupców potrafią domagać się od rodziców setek na przyjemności zupełnie zbędne, jeśli już nie szkodliwe. Stroje po miastach widywane w naszych najcięższych rzeczywiście czasach, również świadczą o lekkomyślności starszych, boć przecież między konieczną odzieżą a zbytkownym strojem jest bardzo wielka różnica... Niech młodzież uczy się nie tylko poprzestawać na małem i skromnem utrzymaniu, ale niech się przyzwyczaja do szanowania owoców pracy innych, do wydawania na osobiste potrzeby mniej, niż jej nawet udzielono, a w ten sposób aby przyuczała się do oszczędzania grosza... Wiele serdeczności załączam.

Hreczkosiej.

Nieśwież, w sierpniu 1921.

Stałem się pod pewnym względem kolegą Kochanego Ojca, jestem bowiem również redaktorem. Wydajemy tu tygodnik „Gazetę Nieświeską", której wydane dotąd numera Ojcu wysyłam. Jak dotąd muszę sam cały numer od deski do deski ułożyć, a zajęcie to tylko dodatkowe, gdyż w Starostwie zaawansowałem do VII klasy, a prócz tego pracuję w związku Ziemian i jeszcze w kilku komitetach, tak że wieczorami, aby nie zasnąć, klękam na krześle. Pragniemy, dać tutejszej ludności jakieś oświatowe pismo, o ile możności bez swarów partyjnych, któreby jednak wywierało na warstwy ludności polskiej a nawet białoruskiej wpływ dodatni.

Mimo tej ogromnej pracy, do której okoliczności mię tu wprzęgły, tęsknię wciąż za mojem Zaladziem, pozostałem za granicą. Nie chce się o tem pisać, choć o tem się ciągle myśli, ale ciężko mi jakoś na duszy, a nawet nie wiedziałem, że jestem „tak przykuty do roli“ i że oderwanie od niej tak mię zgnębi, jeżeli nie powiem, — złamie.

Matka moja pojechała do mego szwagra, którego majątek leży na granicy, ale szczęście po polskiej stronie, i tam mieszka. Bardzo się przemęczyła i bardzo biednej smutno. Nie o takiej starości dla niej myślałem.

Za broszury bardzo dziękuję. U was wakacje, a tu największa teraz praca. Niedawno przyjmowaliśmy Dziennikarzy z całej Polski, a teraz znów czynimy przygotowania na uroczystą wizytę naszego Ks. Biskupa Łozińskiego. Jakie to były dobre dawne czasy, gdy człowiek trząsł się jedynie ze strachu, aby nie dostać poprawki z niemieckiego, greki, albo innej matematyki. Minęły te lata już bezpowrotnie.

Opis jednej i drugiej uroczystości wkrótce wyślę. Na zjazd Związku do Chyrowa d. 25 września przybyć nie mogę, więc wszystkim Ojcom i Kolegom serdeczne pozdrowienia zasyłam.

Zygmunt Domański.

Olesko, 2/X. 1921.

Jeszcze jestem pod świeżem wrażeniem wspaniałej manifestacji w Złoczowie z 29. IX. Dzień śliczny, ten nasz jesienny polski, zebrał w tej nędznej kresowej mieścinie pielgrzymki z całej Polski do grobu męczenników naszych. Wszystkiemi drogami ciągnął lud procesją jak do Ziemi św. I rzeczywiście święta jest ta ziemia nasza na kresach, zlana krwią naszą, okupiona morzem całem prześladowań, łez, jęków, pogromów narodu polskiego przez godnych następców Gontów i Żelaźniaków!

Niech też sobie wszystkie koalicje i Ligi Narodów wibiją z głowy, byśmy ją oddali na hańbę i zatracenie.

Cmentarz. Na nim mauzoleum, blok cementu monumentalny gotowy dla przyjęcia w swe otchłanie 22 trumien bohaterów-męczenników. Stoją one obok rzędem na wysokiem podium, przykrytem zielenią świerczyny, ciche, nieruchome, zwrócone ku niebu jasnemu, jakby wzywały Boga o pomstę za krzywdy niezasłużone. Sędziwy kapłan ks. infułat Czajkowski, towarzysz niedoli tych męczenników i ich ostatni spowiednik, odprawia cichą bezkrwawą Ofiarę. A wokół tłumy nieprzebrane, przedstawiciele wszystkich stanów, wojewodowie, generalicja, duchowieństwo świeckie i klasztorne, senat akademicki z osłoniętemi krepą berłami, sokolstwo, harcerze, szkoły, władze, — porządek wzorowy panuje i nic nie mąci podniosłego nastroju. Szereg przemówień i mauzoleum przyjęło ciała nieszczęsne do swej krypty na wieczny spoczynek.

Setki wieńców okryły je; złożyłem i ja imieniem Związku byłych Chyrowiaków skromny wieniec ze świerczyny i liści dębowych przeplatany cierniem, a zebraną ofiarę, którą zaokrągliłem do kwoty 5.000 Mk., wręczyłem Komitetowi budowy grobowca, od którego wszystkim ofiarodawcom przesyłam serdeczne „Bóg zapłać".

Na mauzoleum stanie przepiękna kaplica — wielkie będą jej koszta, bo cała budowa jest pojętą jako budowa monumentalna, mająca przetrwać całe pokolenia. Ofiarność Kresów jest wielką, i bez wszelkiego wątpienia dzieła zamierzonego dokona. Idzie jednak o pośpiech, gdyż koszta budowy wobec dzisiejszych stosunków z dnia na dzień rosną, a ponadto wobec dzisiejszej sytuacji politycznej byłoby wskazanem dzieło to jak najprędzej wykończyć. Dlatego aczkolwiek nie należę do Komitetu budowy, zwracam się do wszystkich Chyrowiaków z gorącą prośbą o zbieranie datków. Kupcie sobie, Koledzy, broszurkę przez Komitet wydaną „Z krwawych dni Złoczowa 1910 r." Kosztuje 200 Mp. Opisuje sumiennie źródłowo, bezstronnie i rzeczowo te krwawe dni. Z niej dopiero dowiecie się dokładnie, jaką gehennę utrapień przebyliśmy na kresach w czasie ruskiej inwazji, z niej dowiecie się o nieszczęsnych losach męczenników, których ciała złożyliśmy do grobu w dniu 29. IX. do grobu, który jak kaznodzieja O. Marceli Kapucyn podniósł w swem przemówieniu, stać będzie wieki na cześć i chwałę narodu polskiego na kresach Rzpltej.

Stanisław Jakubowski.



Nic tak nie podwyższa człowieka jak jakakolwiek byle sumienna praca. Nic tak nie poniża jak próżniactwo, spuszczanie się na cudzą pracę, żebranina przy zdrowych rękach i głowie. *Orzeszkowa.*

* * *

Ciężar bezwyznaniowego dogmatyzmu daje się czuć bardzo prędko i zabijałby odrazu, gdyby chrześcijanizm nie żył obok, nie oddziaływał, nie ratował.

Bp. Niedziałkowski.

Wiadomości o dawnych Kolegach.

Kol. Stanisław Kostheim odbudowuje zniszczone gospodarstwo w Podlipcach, skąd między innemi donosił: „Odbudowa większych gospodarstw rolnych na małopolskich kresach postępuje, dzięki Bogu, mimo wielkich trudności naprzód, ale w tych majątkach, które posiadają bodaj najskromniejsze budynki. Natomiast gospodarstwa, które nie posiadają budynków, znikną zdaje się w krótkim czasie, ustępując miejsca po części kolonistom, po części miejscowym włościjanom. Niestety kolonizacja nie idzie tak, jakby sobie ze stanowiska narodowego życzyć należało. Materjał na kolonistów etycznie przeważnie mało wartościowy, finansowo i gospodarczo słaby. Coraz silniej wyczuwa się fatalne skutki zmieniania ustroju rolnego ustawami dorywczemi, nieprzemyślanemi na kolanie fabrykowanemi. A cóż dopiero za katastrofalne skutki dadzą tego rodzaju reformy, jeżeli do ich wykonania, jak niestety u nas się dzieje, powołuje się ludzi o ciasnym widnokręgu, goniących tylko za własnemi interesami, a już w najlepszym razie za interesami partyjnemi. To też tu na kresach tak ze stanowiska narodowego jak i zawodowego z ciężką troską patrzymy w przyszłość“.

Dr. Stanisław Bauman pisał z Bydgoszczy: „Wstąpiłem tu na praktykę sądową, aby móc po jej odbyciu otworzyć kancelarję adwokacką. Widoki dla adwokatów są tu lepsze niż w Małopolsce, bo niema tu tej wiecznej, walki z konkurencją żydowską. Wogóle kwestja żydowska jest tu prawie nieznana, ale antysemityzm jest tak silny, że Żydzi nawet nie próbują osiedlać się, bo wiedzą, że nawet mieszkania niktby im nie wynajął względnie nie odważył się wynająć. Bydgoszcz jest to duże miasto, liczące do stu tysięcy mieszkańców, posiadające tramwaje, wspaniałą bibljotekę, której dyrektorem jest Chyrowiak Dr. W. Belza, sale koncertowe itd. a stosunki tutejsze są bardzo sympatyczne. Natomiast polszczyzna jest okropna. Szyldy tutejsze mogą najgorszego melancholika pobudzić do wyjątkowej radości. Sklepy wogóle nazywają interesami. Jeden z masarzy ma taki szyld: Interes mięsa i kiszki pędzony elektrycznością. Pralnia, gdzie też prasują gorsy do koszul, ma szyld: Prężalnia przodków męskich. Sklep, gdzie sprzedają bieliznę i dodatki krawieckie, ma szyld: Interes krótki i biały. itd. Dla miłości prawdy muszę jeszcze uzupełnić wykaz kawalerów Virtuti nazwiskiem mego kol. majora Marjana Faffa, opuszczonego w ostatnim Kwartalniku“.

Kol. Józef Mencel pisze: „Prowadzę gospodarstwo i odbudowę w Niskołyzach. Tadzio rotmistrz przy 3 p. szwoleżerów otrzymał niedawno urlop półroczny i gospodaruje w Medyni koło Kałusza. Paweł

jeszcze dalej służy jako porucznik w 2 p. szwoleżerów, obaj mają Virtuti. Staś gospodaruje w Pawełczu".

Dr. Jan Lubaczewski po ukończeniu studjów wstąpił w czerwcu do kancelarji Dra J. Rosinkiewicza we Lwowie, gdzie pracuje jako kandydat adwokacki. O swym bracie drze Tadeuszu donosi między innemi: „Tadzio jest dalej w Zagrzebiu jako wicekonsul polski. Pisuje tam w tygodniku „Njiwa", w którem zapoznaje Serbów i Kroatów z całokształtem naszej literatury, sztuki i polityki, zaco został członkiem towarzystwa kroackiego Kniževnost, co jest największym literackim zaszczytem w Kroacji. Zajmuje się on również Polakami w Bośni, zaopatruje ich w książki polskie, buduje kaplicę itd. Potem kiedyś przewiezie się tych Polaków z całym ich dobytkiem na nasze wschodnie kresy".

Dr. Jerzy Ostrowski donosił, że po zdaniu doktoratu i ukończeniu kursów rolniczych we Lwowie wybiera się w sierpniu do Paryża na studja dyplomatyczne do Ecole des sciences politiques.

Dr. Stanisław Kuhn donosił z Poznania, że jest zastępcą Komisarza państwowego dla przejęcia zarządu cywilnego w Poznańskiem.

Inż. Marjan Bosakowski przeniósł się do Romanowa koło Bóbrki, gdzie otrzymał posadę kontrolora lasów hr. Potockiego. Z niewoli rosyjskiej powrócił Kol. Stanisław Koszko do Krakowa. Kol. Jacek Pieniążek w maju znów służył na pancerce na Śląsku, skąd wyjechał do Grodźca, a od wakacyj przeniósł się do Lwowa. Por. Jerzy Deskur służy dalej w 12 p. ułanów i został odznaczony virtuti. Kol. Stefan Urban donosił ze Lwowa, że wraz z bratem zwolnieni z wojska uczą się do egzaminu prawniczego. Na katolickim zjeździe w Bydgoszczy mieli referaty o idei sodalicyjnej Dr. S. Salkowski oraz Dr. Adam Bielecki, a Dr. Salkowski jeszcze drugi: Kwestja dogmatu wniebowzięcia N. M. Panny.

Pułkownik Dr. Gustaw Zaremba pisał z Krynicy: „Jestem tu na kuracji z powodu nadwyrężonego serca. Byli tu jeszcze z Chyrowiaków Eustachy Szymanowski, Paweł Rohland Dr. Juljusz Stadnicki i Stanisław Dzierżanowski więc często zbieraliśmy się razem. Powracam wkrótce do Poznania, gdzie jestem komendantem Zakładu dla inwalidów wojennych. Brat mój Stefan wydostał się z piekła bolszewickiego i pracuje w Warszawie jako wicedyrektor Banku państwowo-rolniczego. Janek mój syn przeszedł obecnie do kl. V w Poznaniu, gdzie z całą rodziną już eśmy się zaklimatyzowali".

Kol. Wilhelm Richtman-Rudniewski pisał z Bydgoszczy: „Po uwolnieniu z wojska zabrałem się do pracy i w kwietniu zdałem trzeci egzamin prawniczy. Obecnie jestem tu w Bydgoszczy i może pójdę jeszcze na studja agronomiczne, albo na praktykę gospodarczą. Brat mój Roman zwolnił się z wojska i objął w Warszawie posadę dyrektora administra-

cyjnego w Fabryce „Farad“. Fabryka ta jedyna w Polsce wyrabia dla wojska, kolei i poczt aparata radjotelegraficzne. Razem z bratem pracuje tam Chyrowiak inż. Władysław Heller, jeden z bardzo niewielu w tym kierunku u nas fachowiec, który ma w dziedzinie radjotelegrafu swe własne patenta“.

Dr. Władysław Ruebenbauer donosił ze Lwowa, że wkrótce spodziewa się zwolnienia z wojska i ma zamiar otworzyć kancelarję adwokacką. Kol. Franciszek Krzyżanowski wyniósł się z Czerniowiec do Lwowa, gdzie otworzył aptekę. Kol. Henryk Linderski opuścił zajęcie w Warszawie i zaczął w Ropience praktykę przy kopalni nafty. Kol. Eugenjusz Korecki opuścił Kraków a przeniósł się do Wilna, gdzie pracuje w redakcjach tamtejszych dzienników.

Ks. Tadeusz Marekowski został z Chrzanowa przeniesiony na katechetę do Krakowa. Ks. Dr. Jełowicki został dziekanem Trembowelskim, Ks. Mikołaj Drużbacki przeznaczony został na wikarego do Gorlic.

Krzyże waleczności otrzymali: por. Alfred Birkenmajer, por. Antoni Opolski, podp. Tadeusz Knaur.

Kol. Ludwik Sobański gospodaruje na Łotwie, młodszy jego brasłuży dalej w Ostrogu przy 12 p. ułan. a najmłodszy Kazimierz studjuje prawa w Poznaniu i jako instruktor harcerski wizutuje kolonje harcerskie. Kol. Tadeusz Grabowski donosi, że gospodaruje w Baryszu pod Buczaczem.

Kol. Janusz Kozłowski przeniósł się do Warszawy. Lwów żegnał go bardzo uroczyście, podnosząc jego prace na polu oświatowem i artystycznem, o czem obszernie pisały dzienniki.

Redaktor Hieronim Wierzyński brał udział wraz z dziennikarzami z całej Polski w objeździe po wschodnich kresach, a w Nieświeżu pięknie przemawiał do szkolnej młodzieży.

Kapitan Juljusz Styfi zwolniony z wojska wrócił z Grudziądza do Przemyśla i objął kierownictwo drukarni.

Kol. Włodzimierz Krzyżanowski uwolnił się z wojska, zdał ostatnie egzamina prawnicze w Krakowie i zaczął gospodarować w Cudzynowicach. Por. Tad. Haładewicz zwolniony z wojska rozpoczął studjum farmaceutyczne we Lwowie.

Kol. Adrjan Laskowski pisze z Gdyni: „Zasyłam wszystkim pozdrowienia z nad polskiego Bałtyku i polskich morskich fal. Mamy tu cały obóz akademicki, a nasze namioty otoczone drutem kolczastym i bramami wjazdowemi stoją w miejscowości Kamienna Góra, w odległości 1 klm. od brzegu morza. Wskutek wspaniałej pogody chodzimy codziennie do kąpieli, grzejąc się na słońcu i opalając na murzynów. Zachwycamy się cudownie pięknemi widokami i zwiedzamy wspólnie całe polskie wybrzeże. Ciągłe wycieczki wypędzają nas stale z namie

tów, w których właściwie tylko się śpi 8 godzin, albo się wcale nie śpi. Zrobiliśmy parę wycieczek statkami wojennemi wraz z generałem Hallerem przebywającym w Wielkiej Wsi nad morzem. Jeździłem też na statku, na którym oficerem jest mój brat Heljodor i por. Tad. Stoklasa. Spotkałem też tu Kol. Elektorowicza ze Lwowa. Jest tu moc starych kościołów i cmentarzy spoglądających ze stromych skał w morze"

O. Stanisław Hankiewicz T. J. pisał w sierpniu z Rodezji: „Dziękuję za czerwcowy zeszyt Kwartalnika. U nas ruch wielki i życie: lud woła o szkoły; 12 katechistów obsługuje 20 okolicznych szkół. Mamy już 80 tysięcy cegieł, które wkrótce zacznie się wypalać, a O. Lazarewicz czuwa w lesie nad kopaniem wapna, gdzie pracuje 85 czarnych. Br. Kodrzyński ma zamiar jeszcze w tym roku położyć fundamenta pod budowę. Br. Jędrzejczyk już przybył i ma opiekę nad farmą i kuźnią. Cały czas wolniejszy poświęcam na słownik i tłomaczenie Ewangelji św. Mateusza".

Kol. Marjan Obertyński odrestaurował swój majątek Świtarzów o tyle, że już gospodarstwo rolne puścił w ruch, oraz fundował ekspozyturę parafjalną i oczekuje na księdza ekspozyta.

Na wrześniowym zjeździe Katolickim w Warszawie miał referat Kol. Tadeusz Łubieński p. t. Katolicka organizacja ludu wiejskiego, a O. M. Kuznowicz mówił o związkach młodzieży rękodzielniczej.

Kol. Jan Deskur pisze z Warszawy: „Koło naszego Związku a głównie Kol. Kessel i S. Głowacki urządzili w czasie wrześniowego Kongresu wystawę sztuki kościelnej, w której było wiele pięknych rzeczy. W pochodzie wzięliśmy też udział jako osobna grupka złożona z 14 członków.

Kol. Józef Birkenmajer między innemi donosi z Krakowa: „Podp. Karol Wiśniewski-Dziubaniuk wreszcie przyjechał z Tuły do Baranowicz, skąd odejdzie do swej dywizji na Pomorze. O innych syberyjskich towarzyszach Chyrowiakach tj. o Kleinie, Męcińskim i Lipowskim jeszcze nic nie wiem, ale słyszałem, że wielu z uwięzionych Polaków puszczono a również i prof. Dybowskiego. Tu spotkałem się z Włodzimierskim Eustachym, rotmistrzem odznaczonym Virtuti i krzyżem waleczności, a także kol. Jerzego Pawłowicza, który tu kończy prawa".

Pułk. Władysław Rylski został komendantem Szkoły Kadeckiej w Modlinie.

Kol. Joachim Wołoszynowski pisuje artykuły polityczne do wychodzącego w Warszawie tygodnika „Przymierze".

Kol. Władysław Rosiński studjuje dalej technikę we Lwowie, a pisząc obszerny list zachęca do popierania towarzystwa „Rozwój" i prenumerowania tygodnika tejże nazwy.

W Kole Warszawskim Związku Chyrowiaków odbyło się d. 22 czerwca w lokalu Tow. Roln. walne i wyborcze zebranie z następują-

cym wynikiem: Prezesem obrano Prof. Stanisława Głowackiego, wicepr. Ks. Kazimierza Tomczaka; członkami Wydziału: zostali: Inż: L. Kossuth, J. Tomczak, Inż. K, Majewski, T. Wdziekoński, W. Paczoski, R. Richtman-Rudniewski, Jan Deskur, Do komisji rewizyjnej wybrano: Kol. W. Skarzyńskiego, E, Szymanowskiego i K Kessla. Urząd skarbnika i sekretarza powierzono kol. Janowi Deskurowi (Wiejska 13 m. 13.)

W Kole Krakowskiem wybory odbyły się d. 26 czerwca. Prezesem obrano Kol. Stanisława Sokalskiego, wicepr.: Jana Kuhna, sekretarzami: Józefa Birkenmajera i Zygmunta Majewskiego.; członkami Wydziału: Kol. Zygmunt Stocki-Sosnowski, Dr. Stanisław Urbańczyk, kap. Seweryn Elterlein i J. Choróbski, skarbnikiem został Kol. Władysław Dziewoński. Tegoż dnia na intencję Koła odprawił w nowym kościele Serca P. J. Mszę św. O. T. Bzowski.

Prezes Warszawskiego Koła prof. Stanisław Głowacki pisze z Warszawy: „Z prawdziwym żalem muszę donieść, że nie będę w Chyrowie na zjeździe. Kierownikiem naszego ministerstwa został prezydent ministrów: potrzeba ciągłego łącznika między nim a biurem, bo nie ma czasu na urzędowanie w naszym lokalu. Prócz tego prace przygotowawcze do nowego budżetu rozpoczęte, więc nie podobna mi się ruszyć. Myślałem, że od wyjazdu do Chyrowa rozpocznę mój tegoroczny urlop, że pojadę potem do Lwowa, potem na wieś itd. różne plany piękne miałem, ale zdaje się, że spełzną na niczem.

W czasie katolickiego zjazdu urządziło nasze Koło Związku, a głównie Kol. Kessel wystawę przemysłu kościelnego. Bardzo się ona dobrze udała i zyskała przychylną opinję w prasie. Na otwarcie przybył J. E. Kardynał i kilku Biskupów i wielu innych panów. Przemówiłem kilka słów do Kardynała prosząc, żeby liczył zawsze na gotowość Związku b. Chyrowiaków do każdej zbożnej akcji i usprawiedliwiłem skromne rozmiary wystawy. J. Eminencja bardzo łaskawie odpowiedział, iż przyjmuje chętnie pierwszą naszą pracę, iż drobne jej rozmiary są wynikiem krótkości czasu, ale jako pierwsza próba naszej działalności jest dowodem naszych dobrych chęci itd. Poczem zwiedził dokładnie wszystko oprowadzany przez Kol. Kessla i przezemnie“.

Dr. Stanisław Świeżawski objął majątek Łykoszyn p. Łaszczów w Lubelskiem i zaczął tamże gospodarować. Kol. Bolesław Rożen został dyrektorem Spółki handlowo-rolniczej w Przemyślu. Dr. Tadeusz Lubaczewski nadesłał nam swą pracę świeżo wydaną p. t. „Jugosławia“. Kap. Aleksander Żuk-Skarszewski donosi, że jeszcze służy w okolicach Wilna, ale spodziewa się wkrótce zwolnienia z wojska i ukończenia medycyny.

O zeszłorocznych maturzystach takie nas doszły wiadomości: We Lwowie na technikę zapisują się Kol. A. Baczyński, A. Dembiński, J. Gerżabek, M. Czerkawski, J. Lewicki; na akadm. lasową Z. Skowron-

Ś. p Dr. Stanisław Urbańczyk.

Nazwisko to długie lata było słyszane w czasie konwiktowych klasyfikacyj na sali popisowej jako odznaczonego pod każdym względem konwiktora. Stanisław, młodszy brat profesora Tadeusza, urodził się w Krakowie w r. 1890, a po dziewięcioletnim pobycie w Chyrowie zdał celująco maturę w r. 1909. Wzorowy uczeń, kochany kolega na sodalisa poświęcił się d. 8 grudnia 1905, a 1908 został obrany na prefekta Sodalicji Konwiktowej. W ciągu 9 lat nikt ani z księży ani z kolegów nie użalił się na Stasia, lecz przeciwnie był on tylko pociechą dla wszystkich.

Wydział prawny ukończył w Krakowie ze stopniem doktora, poczem odbywał praktykę sądową i notarjalną w Chrzanowie. Wyrabiał się, rozwijał wciąż duchowo i umysłowo, jedynie zdrowia ciała i sił fizycznych mu brakowało. Z Chyrowem i z Sodalicją pozostając w ścisłej łączności, na 8 grudnia zawsze pisywał, a w jednym z listów czytamy te słowa, świadczące o jego poważnem zapatrywaniu się na życie: „Wszystkich braci Sodalisów serdecznie pozdrawiam, życząc im utrwalenia charakteru i przywiązania do wiary, bo z tem później pomimo częstych chwilowych zboczeń w różne strony łatwiej na drogę prawą powrócić. Zdaje mi się, że pobyt w Sodalicji Chyrowskiej jest wzmocnieniem szlachetnych sił duszy, bo czas próby przychodzi po opuszczeniu Zakładu. Im więc trwalsza konfirmacja, tem pewniejsza próba".

W czerwcu bieżącego roku przybył jeszcze ś. p. Stanisław do Krakowa na posiedzenie Związku, gdzie go obrano członkiem wydziału. Dnia 20 sierpnia zachorował na tyfus plamisty; choroba szybko się rozwijała. We czwartek 25 sierpnia przed południem przyjął ostatnie Sakramenta a o godz. 1 na rękach Tadzia zasnął na wieki. Boża Rodzicielka uważała widać, że czas próby dla swego wiernego syna był wystarczającym, aby go jako gorliwego sodalisa już wynagrodzić, ale wśród nas smutek i żal nieukojony śmierć ta wywołała. Na pogrzeb do Chrzanowa przybyło z Krakowa kilku Chyrowiaków.

Ś. p. Jan Barber.

Dnia 3 października koło godz. 5 popołudniu umarł w lecznicy konwiktowej uczeń kl. III Jan Barber. Przed dziesięciu dniami zachorował na ropne zapalenie okostnej w nodze, którą przedpołudniem operowano, a w kilka godzin potem w obecności stroskanych Rodziców zasnął cicho zaopatrzony poprzedniego dnia św. Sakramentami.

Zmarły Kolega urodził się d. 27 marca w 1909 r. w Czerminie, w powiecie Mieleckim. W Konwikcie należał do cichych, łagodnych i pilnych chłopców, a swoją usłużnością i grzecznością zaskarbil sobie miłość Kolegów, którzy śmierć jego bardzo odczuli i serdecznie go żałowali. **R. I. P.**



OD SODALICJI KONWIKTOWEJ.

Drodzy Bracia Sodalisi!

Wielkie radosne święto, złoty swój jubileusz obchodzi w tym roku najdroższa nam i Wam nasza wspólna Macierz, Sodalicja Konwiktowa Chyrowska. Jako ściśle złączona z Sodalicją Konwiktową Tarnopolską rozpoczęła ona swe prawne istnienie w Tarnopolu 8 grudnia 1871 r. Dotąd starannie przechowany dziennik Sodalicji Tarnopolskiej zaznacza, że d. 22 listopada 1871 odbyło się pierwsze informacyjne zebranie, poczem po należytem przygotowaniu i po dokonaniu wyborów d. 15 grudnia odbyło się przyjęcie pierwszych sodalisów i ogłoszenie pierwszych urzędników, a mianowicie: prefekt Ludwik Mycielski, asystenci Kazimierz Romański i Józef Szaszkiewicz, konsultorzy Izydor Rozwadowski, Roman Tchorznicki, Aleksander Jełowicki, i Jan Badeni. Pierwszym moderatorem był O. Karol Denizot. W Tarnopolu do r. 1887 przyjęto do Sodalicji 170 członków. W dalszym ciągu w Chyrowie od r. 1888 do 1921 przyjęto 624 sodalisów.

Rozproszeni po szerokim świecie członkowie Sodalicji Tarnopolsko-Chyrowskiej rzewnem wspomnieniem sięgają w przeszłość. Jedni już w podeszłej starości, inni w pełni wieku dojrzałego, inni wreszcie młodociani jeszcze, wszyscy jednak z upodobaniem cofają się myślą do tych chwil tak drogich, gdy u stóp Marji składali w sodalicyjnej kaplicy swe przyrzeczenia uroczyste i błagali, by ich Najświętsza Matka „w liczbę swoich synów i na wiecznego poddanego przyjąć raczyła“. U stóp Marji składali swe dziecięce ofiary i postanowienia, wypraszali łaski dla siebie, dla swych rodziców najdroższych, dla ukochanej Ojczyzny. A ta najserdeczniej kochająca nas Matka iście po macierzyńsku koiła boleść dziecięcą, pocieszała, dźwigała, wzmacniała. Po latach pracy szkolnej i sodalicyjnych zebrań nadeszła chwila rozłąki i opuszczenia tej marjańskiej szkoły.. I znów synowie wybrani Marji u stóp swej Matki wobec młodszych braci składają swe pożegnalne przyrzeczenia: „Oto my kongreganiści opuszczający ten Zakład w obecności całej Kongregacji przed Twym posągiem i sztandarem, które były świadkami

pierwszych naszych obietnic, oświadczamy, iż naszem niezachwianem postanowieniem jest pozostać zawsze wiernymi temu sztandarowi..."

Błogosławieństwo macierzyńskie wszechpotężne towarzyszyło rycerzowi Marji na tej nowej drodze życia, jak długo swych uroczystych przyrzeczeń dochował. Przedziwnej serdecznej opieki, niezliczonych dobrodziejstw duchownych i doczesnych doznaliśmy wszyscy, widzimy to jasno, choć pewnie nie uświadamiamy sobie wszystkich łask otrzymanych przez długi szereg lat.

„I przyszły mi pospołu z Nią wszystkie dobra i niezliczona poczciwość przez ręce Jej" (Ks. Mądr. VII, 11.)

Każdy człowiek szlachetny korzystając z dobrodziejstw o nich pamięta i za nie się odwdzięcza. Więc ilu nasza Macierz Tarnopolsko-Chyrowska liczy sodalisów po świecie, tyle serc wdzięcznych żywiej zabije na radosną wieść o naszym złotym jubileuszu.. I te serca nie zadowolnią się samem uczuciem, lecz objawią czyny wdzięczności miłe Marji.

Świeżo obrany wydział Sodalicji Konwiktowej z wielką radością przygotowując uroczysty hołd Marji w dzień jubileuszowy zaprasza Was wszystkich serdecznie ukochanych Sodalisów Tarnopolsko-Chyrowskich do czynnego udziału w tej uroczystości.

Trudne obecne warunki nie pozwalają na tak liczny, jakbyśmy pragnęli zjazd i osobisty udział wszystkich naszych Sodalisów. Natomiast zamierzamy tegoroczną uroczystość Niepok. Pocz. N. M. P., dzień 8 grudnia jako 50 rocznicę ustanowienia nasze Sodalicji uczcić jak najuroczystszem nabożeństwem z generalną Komunją św. i odnowieniem sodalicyjnego przyrzeczenia nie tylko tu obecnych ale wogóle wszystkich Sodalisów Tarnopolsko-Cdyrowskich, gdziekolwiekby się znajdowali.

Dlatego prosimy Was wszystkich Sodalisów bez względu na to, czyście do innych już sodalicyj przeszli, lub do żadnej innej nie należycie, abyście zechcieli:

1) d. 8 grudnia przystąpić do Komunji św.
2) odnowić nasze sodalicyjne przyrzeczenia,
3) dołączony do tego zeszytu Akt poświęcenia po podpisaniu go przysłać w kopercie pod adresem: Sodalicja Konwiktowa w Chyrowie.

Celem upamiętnienia naszej uroczystości poświęcimy następny zeszyt Kwartalnika czci naszej Najśw. Matki i sprawom Sodalicji. Wreszcie pragniemy d. 8 grudnia urządzić obrady celem przeprowadzenia obowiązujących uchwał na temat „Jak przeprowadzić i utrzymać łączność między macierzystą Sodalicją Chyrowską a jej dawnymi sodalisami?".

W tym więc celu zapraszamy do Chyrowa na dzień 8 grudnia wszystkich byłych prefektów naszej Konwiktowej Sodalicji nie tylko dl uświetnienia tej uroczystości, ale właśnie na przeprowadzenie tych tak ważnych obrad.

Sprawa ta wielce aktualna. Cały szereg bowiem sodalisów zwłaszcza oddalonych od większych miast, a więc pozbawionych oparcia o miejscową Sodalicję, tego się domaga. I samą idea sodalicyjna tę myśl nasuwa. Wiążemy się bowiem przyrzeczeniami marjańskiemi nie tylko na czas pobytu w Konwikcie, ale na całe życie. W tej mierze bardzo upragnionemi byłyby uwagi i rady wszystkich naszych sodalisów, toteż najserdeczniej o nie prosimy i o ile możliwe jak najprędzej, tak by one mogły stanowić podstawę i wskazówki dla obradującego d. 8 grudnia zjazdu prefektów.

Wkrótce po rozpoczęciu nowego roku szkolnego zebrała się nasza Sodalicja celem wybrania nowej konsulty, której ogłoszenie odbyło się uroczyście d. 18 września. Prefektem został Korneli Lewicki z kl. VIII, asystentem I-Adam Radziszowski z kl. VI, as. II- Jan Pokrzywnicki z kl. VI. sekretarzem Bolesław Lechowicz, konsulterami: Kazimierz Kopecki, Franciszek Mikucki, Wiesław Liwicki, Bronisław Bartoszek, Jan Podmagórski, Jan Mazaraki, skarbnikiem Antoni Kozłowski, chorążym Wojciech Grzybowski. Wkrótce też przyjęto na kandydatów 19 uczniów z kl. IV.

W młodszej Kongregacji ŚŚ. Aniołów Stróżów prefektem został Eugenjusz Konopacki, asystentami: Tadeusz Cwykiel i Roman Rejthar, sekretarzem Stanisław Podmagórski, konsultorami: Jan Wołłodko, Włodzimierz Wtorzecki, Bogusław Czech, skarbnikiem Świętosław Massalski, chorążym Jan Schechtel.

Na zebraniu d. 27 września asystent A. Radziszowski odczytał swój referat ze zjazdu delegatów Związku Sodalicyj gimnazjalnych w Częstochowie dnia 11 i 12 lipca, na którym obok 37 innych i nasza Chyrowska była reprezentowana w osobie Moderatora i dwu członków wydziału.

Żegnając Was, Drodzy Sodalisi, po tej naszej rozmowie wyrażamy najgorętsze życzenia, by łączność Wasza z nami u stóp naszej wspólnej Matki wciąż rosła i potężniała.

Z sodalicyjnem pozdrowieniem:

Niech nam błogosławi i sprzyja
Z swym Synem Panna Maryja!

Korneli Lewicki S. M.
prefekt

Ks. Karol Krokoszyński T. J.
moderator

Bolesław Lechowicz S. M.
sekretarz



KRONIKA KONWIKTOWA.

(Zakończenie roku szkol. 1920/21).

W drugiej połowie maja młoda nasza kapela ćwiczona cały rok przez O. Libińskiego zaczęła swe próby najpierw w kwadracie, a potem w pochodzie przed frontem Konwiktu. Zaczęliśmy już używać kąpieli w Strwiążu i pływalni a młodszym kolegom zapowiedziano, że za pracę ręczną w botanicznym ogródku otrzymają na świadectwach osobną notę. Na Lwowskie Tow. Opieki nad dziećmi zebrano w Konwikcie 1200 Mk. W niedzielę 22 maja Wydział Koła Skargowskiego urządził sobie wspólną wycieczkę w lasy: idąc drogą Grunwaldzką doszedł do lasu, który po prawej stronie został przez naszych poprzedników nazwany lasem Filaretów, po lewej zaś, gdzie na świerku jest obraz M. B. Częstochowskiej, nazwano lasem Marjańskim. Następnie szczyt pierwszy od krzyża Skargowskiego na zachód nazwano szczytem majora Łubieńskiego, szczyt zaś na wschód od krzyża generała Berbeckiego na pamiątkę walk z 15 maja 1919 r.

Na uroczystość Bożego Ciała d. 26 maja wystąpiła w tym roku po raz pierwszy nasza kapela na procesji, którą celebrował O. Rektor, a przy ołtarzach śpiewał chór miejski pod kierunkiem p. Runda. W czasie ostatniego majowego nabożeństwa egzortę miał O. Konopiński.

D. 2 czerwca rozpoczęła się ustna matura pod kierunkiem W. p. Kusia, dyrektora z Przemyśla. Poszła ona dość prędko, gdyż wojskowym abiturjentom przyznano znaczne ulgi. W sobotę 4 czerwca po obiedzie odbyło się uroczyste rozdanie świadectw dojrzałości i pożegnanie odjeżdżających maturzystów. Po odegraniu przez orkiestrę uwertury O. Dyrektor Sas wręczył świadectwa naszym najstarszym Kolegom, do których należeli:

Adam Baczyński
Kazimierz Cisek
Michał Czerkawski
Antoni Dembiński, cel.
Kazimierz Dwernicki
Jerzy Gerżabek
Henryk Krasiński, cel.
Jarosław Lewicki
Zygmunt Majewski, cel.
Zbigniew Marcinkiewicz
Stanisław Marczyński
Wacław Mieruszyński

Ignacy Primus
Kazimierz Przybyszowski
Jerzy Rylski
Zygmunt Skowroński
Zygmunt Sławikowski
Ziemowit Socha, cel.
Stanisław Sokol
Roman Wajda, cel.
Jan Zarzycki.

Prócz tych zdało jeszcze maturę 4 kleryków Tow. Jez. oraz stary konwiktor jeszcze przedwojenny, pochodzący z Ukrainy, Kol. Karol Korycki. W imieniu opuszczających Konwikt przemawiał Kol. Jerzy Rylski, poczem O. Rektor w dłuższej pożegnawczej przemowie dał im kilka wskazówek na nową drogę życia.

Wkrótce odbył się jeszcze w ogrodzie kolegjackim ostatni wraz z księżmi podwieczorek i maturzyści zaczęli się rozjeżdżać. Tegoroczna matura była co do liczby pierwsza po 1914 roku tak liczna, gdyż w latach wojennych wszystkie poprzednie były o wiele mniejsze.

W tych dniach dochodziły nas wiadomości o Krakowskich uroczystościach, zjeździe XX. Biskupów, poświęceniu Kościoła Serca P. Jezusa i wspaniałej procesji. U nas dopiero w niedzielę 5 czerwca obchodziliśmy uroczystość Serca P. Jezusa. Po południu X. Proboszcz Wolski celebrował nieszpory, które śpiewali najmłodsi koledzy wraz z O. Dzierżanowskim, poczem z kaplicy wyruszyła przy dźwiękach naszej kapeli i śpiewach procesja przed statuę Serca P. J., gdzie kazanie wygłosił X. Wolanin, proboszcz z Dobromila. Po kolacji w kiosku przy pięknej pogodzie jeszcze się długo popisywała nasza kapela.

Posadzone 3 maja dęby wolności ładnie się przyjęły, przed Konwiktem zaczęto kosić trawniki, więc już sianem i wakacjami pachnie. W Konwikcie malarze kończą malować wszystkie okna, a O. Dzierżanowski ma znów nowy kłopot. Do Chyrowa ma zjechać delegacja Amerykańskiego Komitetu pomocy dzieciom, względem którego i Konwikt obowiązany jest do wdzięczności, gdyż dzięki temu Komitetowi od półrocza i u nas zaczęły się pojawiać co raz częściej w jadalni: ryż, kakao, bielutkie kluski, a w lecznicy niektóre rzadkie w czasie wojny środki zaradcze jak np. tran lub oleum ricini. I rzeczywiście d. 8 czerwca ta Amerykańska misja złożona z pp. Gwynna, Dra Mitschella, członka Amer. Czerw. krzyża, oraz p. Moraczewskiego b. Chyrowiaka. Misja zwiedziła Konwikt, poczem na jej cześć urządzono wieczorek z następującym programem: Po uwerturze odegranej przez orkiestrę powitał po angielsku gości Kol. Leszczyński, poczem również po angielsku wygłosili „New England by Parcival“ Kol. W. Jung, L. Kołat, A. Rudolphi i Z. Korfanty. Jasną jest rzeczą, że te deklamacje musiał z nimi przerobić O. Hoppe. Klasa przygotowawcza popisała się całym szeregiem polskich

piosenek. Następnie odegrano na scenie obrazek „Przysięga Kościuszki“ a marszem Ortegi „Saragossa“ zakończono wieczór.

W następnym dniu przybyli znów inni goście, ale już nie zagraniczni, tylko swoi, a mianowicie W. P. Kurator Sobiński i Wizytator Jahner. Obaj wizytowali klasy, zwiedzali zbiory naukowe i urządzenie Konwiktu. Przed ich odjazdem żegnaliśmy ich przy bramie konwiktowej kapelą, przyczem Pan Kurator pięknie do całego Konwiktu przemówił.

Pozatem już tylko myślano o końcowej klasyfikacji i wakacjach. Piękna pogoda pozwalała po kolacji na krótkie przechadzki w pola, ostateczne poprawki i zdawki urozmaicały te dwa tygodnie. Zasłużonego dla Konwiktu i miasta p. Z. Runda żegnano, gdyż miał wkrótce wyjechać na inną posadę. D. 16 czerwca zdawała do kl. I tak pokaźna liczba kandydatów, że już wpisy zostały dla braku miejsca zamknięte. Kapela nasza tak się ośmieliła coraz większem powodzeniem, że według dawnej tradycji coraz częściej zaczęła nam wieczorami przygrywać.

W ostatnich dniach zaczęły padać ustawiczne deszcze, a Strwiąż ogromnie wezbrał i udawał wielką rzekę. Zobaczymy, jak będzie wyglądał po wakacjach.

D. 23 czerwca mieliśmy ostatnie uroczyste nabożeństwo na zakończenie szczęśliwego bez niepokojów roku szkolnego; celebrował je W. O. Rektor, a egzortę miał O. Krokoszyński. Wkrótce potem odbyła się końcowa klasyfikacja; na początku odegrano kilka scen z „Zaczarowanego Koła“ Rydla, w których małe djablątko i stary bies, oraz skrzecząca na drzewach kawka największą budziły sensację. Wreszcie ks. Dyrektor odczytał rezultaty całorocznej naszej pracy; krzyżami i medalami odznaczono w tym roku następujących Kolegów:

W kl. VII Kazimierza Kopeckiego, w kl. VI Jana Leszczyńskiego, w V Jana Pokrzywnickiego, w IV Jana Podmagórskiego, w III Jana Kuchara, w II Jana Schechtla, w I Romana Rejthara i kl. przyg. Bogusława Czecha, a innych odznaczonych można zobaczyć na tablicach wiszących obok drzwi X. Prefekta. Zauważyłem jednak, że 5 Janów na to odznaczenie zasłużyło w tym roku. O. Rektor w pożegnawczej mowie podał nam kilka uwag i przestróg na czas wakacyj, poczem kapela odegrała z niebywałą werwą wesołego czardasza i rozpoczęły się wakacje. Deszcz nieubłagany lał wciąż jak z cebra, ale mimo to udano się na stację z humorem, oraz z nadzieją, że pierwsze to mają być wakacje bez wojennej zawieruchy.

35 Rok szkolny 1921/2.

Znalazłem w „Pamiętniku Chyrowskim“ wiersz rozpoczynający 4 rok szkolny temi słowy:

Pierwszy września, więc w Chyrowie cały dworzec jakby mrowie.
Czy to dzisiaj sąd już Boży? Nie to tylko konwiktorzy.
Biegną mamy za malcami z koszyczkami, z torebkami,
Sunie ojciec za urwisem z kufrem, laską, recepisem.

Podobny obraz i w tym roku widziano tylko nie 1 ale siódmeg
września, gdyż około 200 nowych kolegów przybyło. Wróc
do przedwojennej tradycji i na powitanie wystąpiły na
Konwikt powrócił do przedwojennej liczby, bo
a jak słyszałem, bardzo wielkiej liczbie pr
odmówiono. W gronie księży zmian w
natomiast w rozkładzie sal naukow
np. klasa przygotowawcza otr

Rok szkolny rozpoc
września, celebrowar
wygłoszoną przez
(uważajcie mło
syła nam
nowego

k
M
t

nic pewnego nie mogliśmy się dowiedzieć. Sodalicja wybrała sobie nowego prefekta i całą konsultę.

Nazajutrz po przyjeździe zauważyłem obok jadalni nową fotografję zeszłorocznych maturzystów, przed którą każdy z idących musiał się zawsze zatrzymać, w kaplicy zaś wmurowano dwie marmurowe tablice z nazwiskami poległych Chyrowiaków. Koło Skargowskie wydało „Kalendarzyk" i ono to właśnie zaproponowało wycieczkę dla zwiedzenia zamku w Krasiczynie, ale inni zwłaszcza lwowscy koledzy większą mieli ochotę wyjechać na Targi wschodnie. Inny kronikarz coś długo opisuje gotowanie kakaa w le-
asyno kl. VI, jakieś polowanie, ale zbytby to dużo miejsca
ięc musimy się streszczać.
d. 18 września rozpoczęliśmy rekolekcje pod kie-
wskiego, superjora ze Lwowa, a we czwartek
generalną oraz przemową O. Prefekta

Konwikt ozdobiono sztandara-
ku Chyrowiaków, na których
ym helikonem, sprawio-
odprawił za zmar-

miał odwie-
o skutku.
iłki i pa-
ustępuje

: ogło-
owa na
amiaru
rtalnika
iedbal-
yprawy
ki jako
nami
ię ta-
zloko-
Całą
gry-
abrał
o g.
ko-
nas
nia-
mu

Superjorowi. Wkrótce udaliśmy się na plac Targów: czego tu nie było? pługi motorowe, fortepiany, mydła i siewniki, płótna, tanki, maszyny elektryczne i tytonie, tanki, skóry, kopalnia nafty, ktoby to zdołał wyliczyć! Słyszeliśmy różne muzyki, widzieliśmy mnóstwo naszych kolegów z różnych szkół, a może najpiękniejsze wrażenie pozostało nam z zwiedzenia Racławickiej panoramy. Dodać tu należy, że w zwiedzaniu okazywano nam wszelkie udogodnienia i zniżkę w opłatach przyznawano nam bardzo wielką. Koło g. 3, gdy nas już nogi dobrze zabolały, wróciliśmy na obiad. Po obiedz e niektórzy z kolegów nieznający Lwowa poszli obejrzeć jego osobliwości, a inni do rodziców i krewnych. Po kolacji podziękowawszy O. Superjorowi za gościnę, ruszyliśmy w świetnych humorach na stację. W wagonach po wesołej zeszłej nocy dość prędko się uciszyło, zapomnieliśmy we śnie nawet o Samborze, a obudziliśmy się dopiero koło g. 5-tej w Chyrowie, gdzie jeszcze nam hojnie użyczono miłego w sypialniach spoczynku. Słowem wycieczka udała się świetnie, a czy wielu z nas odda się w przyszłości pracy przemysłowo-handlowej, to przyszłość pokaże.

Dowiedziałem się, że i młodsze klasy miały na św. Michała wycieczki do lasu, a przy pięknej pogodzie pieczenie ziemniaków i rydzów udało im się doskonale. W pierwszych dniach październikа już się zaczęły pewne powtórki, a nawet i zadania.

W poniedziałek 3 października przed wieczorem napełniły się smutkiem serca kol. kl. III, gdyż ich towarzysz Jan Barber po odbytej tegoż dnia operacji na nogę umarł. We środę po żałobnem nabożeństwie wziął cały Konwikt wraz z kapelą udział w pogrzebie zmarłego ś. p. Kolegi.

Trzyletnią rocznicę zwycięstwa pod Chocimem uczciliśmy w niedzielę wieczorkiem, który zagaił prezes Skargowskiego Koła K. Kopecki, a nazajutrz 10 października odśpiewaliśmy po Mszy św. Boże coś Polskę. Piękna jesień do połowy października sprzyjała bardzo piłce nożnej i pieczeniu ziemniaków, tylko pierwsza klasyfikacja zachmurzyła nieco czoła niektórym kolegom. Za przykładem klasy III zaczęto i w innych klasach zbierać składki na Wawelską cegiełkę. Odra urządziła niektórym młodszym kolegom wakacje w lecznicy, ale wydzierano się z niej prędko z powodu obowiązkowej tam, ale mniej przyjemnej diety.





Walne zebranie Związku Chyrowiaków.

Dnia 25. września 1921.

W niedzielę d. 25.IX po g. 9 rano wyszedł ze Mszą św. W. O. Rektor X. Stanisław Cisek, a zanim rozpoczął św. Ofiarę na intencję Związku, w krótkiej przemowie zwrócił uwagę na obecny stan naszej wolnej Ojczyzny, domagającej się od nas wszystkich wielkiego poświęcenia i usilnej pracy z Bogiem dla uzdrowienia naszych smutnych stosunków. Nabożeństwo zakończyło się śpiewem „Boże coś Polskę". Obok świeżo wmurowanych na filarach kaplicznych dwu tablic z nazwiskami poległych ś. p. Kolegów stały wawrzynowe drzewka.

O g. wpół do 11 zebrał się Związek na sali. Z członków Prezydjum przybyli: Kol. Stanisław Sokalski, X. T. Bzowski, Dr. Józef Ausobsky, Inż. Jerzy Kopecki i Jan Kuhn, następnie X. Rektor S. Cisek, X. M. Kohlsdorfer, X. J. Krysa, X. R. Koppens, z maturzystów z przed 25 laty: pułk. Bolesław Dunikowski, Stanisław Jakubowski, major Inż. Władysław Śniadowski, Dr. Paweł Skrowaczewski, Dr. Karol Srokowski: z maturzystów po 10 latach: kap. Seweryn Elterlein, Ludwik Myszkowski, Jarosław Pieniążek, X. Władysław Piotrowski, Antoni Sielecki, Stefan Zieliński, Włodzimierz Korewicki, por. Roman Kornella, Dr. Stanisław Kuhn, Dr. Zygmunt Łubkowski, kap. Tadeusz Mencel, Dr. Tadeusz Mikucki, Adam Narajewski, Ludomir Wolski, Bolesław Rożen, Kazimierz Ciechulski, kap. K. Bielawski; następnie Wiesław Skarzyński, Dr. Józef Gołba, X. Józef Antoniewicz, Stanisław Lewicki, Marjan Obertyński, Zygmunt Stocki-Sosnowski, por. Stanisław Chobrzyński. Henryk Linderski, Dr. Jan Lubaczewski, Dr. Stanisław Świeżawski, kap. Antoni Ledóchowski, Józef Osostowicz, Leon Stankiewicz, por. Alfred Strutyński, Tadeusz Myszkowski, Jan Pragłowski, Leon Tchorznicki. Wiktor Dietze, Władysław Skalski, Zbigniew Skalski, Michał Czerkawski, Jerzy Gerżabek, Jarosław Lewicki, Kazimierz Przybyszowski, Zygmunt Skowroński, Ziemowit Socha, Eugenjusz Krysowski, X. Karol Krokoszyński, X. Włodzimierz Konopka, X. Stefan Dzierżanowski, X. Stanisław Piątek i inni księża oraz klasa VIII. i VII.

Prezes Dr. Rosinkiewicz wskutek niepokonalnych trudności przybyć nie mógł, przeto zagaił zebranie X. Bzowski, witając przybyłych członków Związku oraz winszując maturzystom z r. 1896

i z r. 1911 ich serdecznych węzłów koleżeństwa. Następnie senior obecnych Chyrowiaków Wiesław Skarzyński powitał O. Rektora jako protektora Związku, na co tenże odpowiadając zaznaczył, że pragnie pracować i otaczać swą opieką zarówno obecnych konwiktorów, jak i byłych Chyrowiaków.

Należy wspomnieć, mówił dalej X. Bzowski, o tych, którzy od ostatniego zebrania naszego zmarli i polegli, a do tych należeli: O. Jan Nuckowski, w ciągu lat 24 profesor, a przez lat 5 rektor Konwiktu, O. Franciszek Podgórski, ofiara kapłańskich obowiązków, zaopatrując chorych na tyfus, sam się zaraził i umarł w Piotrkowie; O. Apolonjusz Kraupa, misjonarz w Rodezji, O. Aleksander Piątkiewicz, O. Szymon Czarnota, Bracia Józef Białobrzeski, Wojciech Wałachiewicz, długoletni pracownicy w Konwikcie. W walce z bolszewikami polegli: Teodor Chmielowski, Wacław Haas, Adam Wilda, Tadeusz Czauderna, Stanisław Strzelecki, Krzysztof Obertyński, Dr. Adam Pilc. Zmarli zaś: Romuald Niedźwiedzki, prezes Krakowsk. Koła, Janusz Obertyński, Adam Białogórski, Kazimierz Gromnicki, Inż. Edward Szayer, Jeremi Wiszniewski, Wiktoryn Zieleniewski i Dr. Stanisław Urbańczyk. Smutnej tej listy wysłuchano stojąc, a żałobne nabożeństwo za zmarłych obiecał odprawić nazajutrz w poniedziałek O. Antoniewicz.

Pozdrowienia dla zjazdu, życzenia pomyślnych obrad, jakoteż tłómaczenia swej nieobecności nadesłali: Dr. Jerzy Rosinkiewicz ze Lwowa, Prof. Stanisław Głowacki i Jerzy Deskur z Warszawy, X. Dr. Eustachy Jełowicki z Trembowli, Dr. Franciszek Bubeniczek-Bubieński z Gdańska, X. Kazimierz Tomczak, Joachim Wołoszynowski, Michał hr. Sobański z Warszawy, Zygmunt Domański z Nieświeża, Adrjan Laskowski z Gdyni, Stanisław Wilczewski ze Stanisławowa, Adam hr. Stadnicki z Nawojowej, Inż. Zygmunt Laskowski z Jasionowa, Andrzej Ziemięcki, Janusz Kozłowski z Warszawy, Dr. Adam Bielecki, Dr. Stanisław Salkowski z Poznania, Dr. Jerzy Wiszniewski z Torunia, Dr. Józef Schmidt z Wielkich Oczów, Stanisław Dorożyński ze Zbaraża, Czesław Braun z Sanoka, Kazimierz Girzejowski, Stanisław Rehman, Józef Strzelecki ze Lwowa, Kazimierz Stoy z Sanoka, Józef Birkenmajer, Zygmunt Majewski z Krakowa, Dr. Józef Srokowski z Ostrowa pozn. X. Stanisław Dunikowski z Bolanowic, Dr. Jerzy Nowosielecki z Wojtkowej, Tomasz Świeżawski z Ostrowa, Jan Choiński-Dzieduszycki z Suchostawu, Henryk hr. Krasiński z Mszany Dolnej, Adam Mizerski z Jarosławia, Aleksander Żuk-Skarszewski z Mosarza pod Wilnem: Strutyński Tadeusz ze Lwowa, Włodzimierz Jełowicki z Chocimierza.

Porządek dzienny zebrania:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania.
2. Sprawozdanie Prezydjum.
3. Sprawozdanie kasowe.
4. Sprawozdanie komisji szkontrującej.
5. Uchwalenie wysokości wkładek.
6. Wybory.
7. Mianowanie członków honorowych.
8. Zmiany Statutu i regulaminu.
9. Wnioski Kół.
10. Wnioski członków.

Ad 1) Sekretarz J. Kuhn odczytuje protokół, lecz jako znany już z Kwartalnika został przyjęty bez dalszego czytania.

Ad 2) Sekretarz czyta następujące.

Sprawozdanie Prezydjum za rok 1920 i 21.

Za czas od ostatniego Walnego Zgromadzenia tj. od 7. grudnia 1919 r. nie wielki możemy przedstawić postęp w rozwoju naszego Związku, gdyż w tym okresie większej wagi sprawy, bo całej Ojczyzny rozgrywały się losy, bo trzeba było z bronią w ręku walczyć o jej granice i bronić jej przed hordami żydowsko-bolszewickiemi. Toteż znaczna większość członków Związku poszła znów pod broń, siedmiu z nich poległo, kilkunastu poniosło rany, a około stu wróciło z krzyżami Virtuti i waleczności. Cześć im za to!

W dniu dzisiejszym liczy nasz Związek:

Członków honorowych	5
Członków założycieli	34
Członków wspierających . . .	12
Członków zwyczajnych . . .	470
Czyli razem	521

Umarło i poległo w ciągu tych 10 lat 48 członków.

Na Katolickich zjazdach w Poznaniu, Płocku, Bydgoszczy i ostatnim w Warszawie miał Związek swych przedstawicieli i referentów, a w ostatnim Warszawskim wielu nawet czynny udział brało w jego organizacji, na której czele stał nasz członek Michał hr. Sobański, za co od Związku wysłano mu osobne podziękowanie.

Na posiedzeniu Prezydjum odbytem d. 4. grudnia w Warszawie uchwalono zwrócić się do całego Związku z osobną odezwą, którą ogłoszono w 106 zeszycie Kwartalnika.

Omawiana tak obszernie na ostatniem walnem zebraniu Spółka Domu Chyrowiaków, choć kilkanaście deklaracyj na udziały wpłynęło, nie mogła postąpić naprzód, już to z powodu stanu wojennego, już to z powodu obecnej drożyzny i spadku waluty, każdy bowiem widzi, że przy obecnych stosunkach o czemś podobnem nie możemy dziś myśleć. Mamy jednak w tej sprawie do zakomunikowania pewną wiadomość, która może Związek, a przynajmniej Koło Lwowskie zainteresować a mianowicie: X. Prowincjał Stanisław Sopuch oznajmił nam, że o ile rząd opróżni gmach dawnego jezuickiego kolegjum na placu Trybunalskim we Lwowie, to Jezuici w tym domu przylegającym do kościoła mają zamiar urządzić rodzaj akademickiego konwiktu, a w ten sposób jedna z głównych potrzeb Domu Chyrowiaków byłaby zaspokojona. Kto więc z Kolegów swym wpływem w sferach miarodajnych będzie mógł pomóc, aby sąd gmach ten opuścił, co w każdym razie nastąpić musi, ten w taki sposób do dopięcia naszych celów dopomoże.

Uchwałę z lat poprzednich w sprawie uczczenia pamięci 42 poległych ś. p. Kolegów doprowadzono do skutku i w kaplicy konwiktowej wmurowano dwie marmurowe tablice: na jednej z nich wyryto nazwiska poległych w czasie wojny światowej od r. 1914-1918, na drugiej zaś poległych w wolnej Polsce od 1918-1920. Koszta tablic wyniosły 28.117 mk.

Na cele narodowe skromne datki, na bratnią pomoc oraz na szerzenie wśród członków broszur, o ile skromne fundusze kasy pozwalały, dawano, co zresztą sprawozdanie kasowe pokaże. Część kapitału żelaznego umieściliśmy w pożyczce państwowej, zakupując t. zw. Miljonówki w liczbie 11.

Kwartalnik dzięki materjalnemu poparciu niektórych członków a zwłaszcza Koła Warszawskiego zdołano utrzymać pomimo wielkich trudności i dalej bez przerwy i ograniczenia objętości wydawać.

Sprawozdanie przyjęto bez dyskusji.

Ad 3. Skarknik Dr. Ausobsky odczytuje następujące

Sprawozdanie kasowe.

za czas od 1 lipca 1920 do 1 lipca 1921.

1. Stypendjum Koleżeńskie . .	9261·25	mk.
Odsetki	750·—	„
Razem	10011·25	„
2. Kapitał żelazny:		
Stan z roku zeszłego . .	4897·97	„
Przyrost w r. 1920/1 . . .	14500·—	„
	19397·97	„

3. Kapitał rezerwowy

Stan z r. zeszłego . . .	92·40	„

4. Kapitał obrotowy

Przychód:

Z przeniesienia	514·68	„
Wkładki czł. zał. i datki nadzw.	14500·—	„
Wkładki czł. zwycz. i wspier.	8588·—	„
Odsetki	239·99	„
	23842·67	„

Rozchód:

Na kapitał żelazny . . .	14500	mk.
Na wydawnictwo Kwartalnika .	2000	„
3/4 wkładek dla Koła Krakow. .	1600	„
Broszury dla członków Związku	850	„
Na plebiscyt Śląski . . .	500	„
Na inwalidów	500	„
Porto listów i telegr. , . .	396	„
Administracja (Ogłoszenia w gaz.)	210	„
Czeki i prowizja P. K. O. .	60·60	
Do przeniesienia na rok nastp.	3226·07	
	23842·67	

Ulokowanie:

Pożyczka Państwowa . . .	13857·50
11 Miljonówek	11000·—
W Pocztowej Kasie Oszczęd. .	7120·19
	31977·69

Od 1 zaś lipca do d. dzisiejszego kapitał żelazny wzrósł do 52 tysięcy, w kapitale zaś obrotowym rozchód na tablice dla poległych wynosi 28117 mk.

Ad 4, Sprawozdanie komisji szkontrującej,

Dr. J. Gołba w imieniu komisji szkontrującej stwierdza, że książki rachunkowe znalazł w porządku i zgodne ze sprawozdaniem skarbnika, przeto podaje wniosek o udzielenie Prezydjum absolutorjum. Wniosek przyjęto jednogłośnie.

Ad 5. Uchwalenie wysokości wpisowego i wkładek.

Po wyczerpującej na ten temat dyskusji, w której zabierali głos Dr. Gołba, Dr. Lubaczewski, sędzia Jakubowski, X. Bzowski. Dr. Łubkowski, uchwalono: Wysokość wpisowego 100 mk wkładka członka założyciela 10000, wkładki członków zwyczajnych 100 mk. miesięcznie, dla akademików 25 miesięcznie.

Poczem nastąpiła 10 minutowa przerwa.

Ad 6. Wybory.

Dotychczasowy prezes Dr. Rosinkiewicz w liście z d' 23 września między innemi pisał: „Równocześnie donoszę, iż z powodu nadmiaru pracy tak zawodowej jak i społecznej natury przyznaję iż absolutnie nawet w drobnej części nie mogę uczynić zadość potrzebom i obowiązkom, jakie połączone są z piastowaniem tak zaszczytnego stanowiska, jakiem jest prezesura Związku Chyrowiaków. Proszę zatem o przyjęcie do wiadomości mojej rezygnacji i zakomunikowanie jej Walnemu Zgromadzeniu, przyczem zapewniam, iż przy każdej sposobności, o ile okaże się tego potrzeba, chętnie stanę z radą i pomocą, gdyż rozwój tej organizacji zawsze mi na sercu leżał i leżeć będzie."

Wobec tego sędzia St. Jakubowski zaproponował na prezesa Dr. Józefa Gołbę, który bardzo długo opierał się przyjęciu prezesury, ale wobec nalegania całego zgromadzenia wreszcie zniewolony zgodził się, co przyjęto hucznemi oklaskami wybierając w ten sposób nowego prezesa przez aklamację. Prezes Gołba dziękując za wybór wspomina o położeniu obecnem naszej Ojczyzny i wyjawia swe uczucia dla niej i swe pragnienia, aby cały nasz Związek pociągnąć do pracy i ratowania Ojczyzny. Następnie walne zgromadzenie uchwala wysłać ustępującemu prezesowi Dr. J. Rosinkiewiczowi serdeczne podziękowanie za jego dotychczasową pracę dla Związku.

Pod przewodnictwem nowego prezesa dokonano wyboru reszty członków Prezydjum, a mianowicie:

Skarbnikiem obrano Dra Józefa Ausobskiego, zast. X. S. Dzierżanowskiego. Sekretarzem Jana Kuhna, zast. Dr. Jana Lubaczewskiego. Do komisji szkontrującej Dra Z. Łubkowskiego, L. Myszkowskiego i Dra S. Świeżawskiego. Na członków Sądu rozjemczego zostali wybrani: Sędzia Stanisław Jakubowski, pułk. Bolesław Dunikowski, Dr. Stanisław Świeżawski, Zygmunt Stocki-Sosnowski, Dr. Tadeusz Mikucki.

Ad 7. Na wniosek majora Inż. Wł. Śniadowskiego członkiem honorowym Związku mianowano X. T. Bzowskiego, oraz na wniosek Prezydjum, który podał wiceprezes Stanisław Sokalski, Kol. Wiesława Skarzyńskiego za położone zasługi około zorganizowania Warszawskiego Koła Związku oraz za gorliwość w pracy i około rozwoju Związku od samego jego założenia. Następnie pierwszego prefekta założonej w Tarnopolu w r. 1871 Sodalicji M. a więc przed 50 laty, Ludwika hr. Mycielskiego za jego dobroczynną, obywatelską i patrjotyczną pracę w Poznańskiem; wreszcie naszego członka założyciela, Tarnopolczyka Michała hr Sobańskiego za jego na wielu polach zasługi, a także za pracę położoną w organizacji ostatniego zjazdu katolickiego w Warszawie. Wnioski te przyjęto hucznemi okla-

skami, a obecni członkowie honorowi Kol. W. Skarzyński i X. T. Bzowski za ten zaszczyt serdecznie podziękowali.

Ad 8. Ze względu, że Ministerjum spraw wewnętrzn. w Warszawie w celu zarejestrowania Związku b. Chyrowiaków oraz rozszerzenia go na Kongresówkę zażądało zmian Statutu, przeto w myśl reskryptu pod liczbą 1503, §§ 41 i 61 zmienia się w ten sposób, iż przewodniczącym na walnem zebraniu może być członek Związku wybrany przez Walne zebranie nie należący do zarządu lub komisji rewizyjnej, wogóle nie piastujący żadnego urzędu w Związku. Następnie w § 12 zażądało Ministerjum określenia wysokości wpisowego i wkładki członków. Zmiany te przyjęto.

W Regulaminie zaś w § 2 dodano, że posiedzenia Prezydjum mogą się odbywać w miejscowościach, gdzie są Koła. W § 7 Regulaminu określono wydatki, które może asygnować Prezes do 5000 mk. Wreszcie § 14 jako nie aktualny zniesiono.

Ad 9. Wnioski Kół. W imieniu Koła Krakowskiego prezes Stanisław Sokalski proponuje zarządzić wyjątkowo w roku przyszłym walne zebranie w Częstochowie. Na ten temat zabierali głos Dr. Ausobsky, X. Bzowski, B. Dunikowski, W. Skarzyński S. Jakubowski, X. Rektor Cisek, którego wniosek uchwalono, a mianowicie: W roku przyszłym po walnem zebraniu Związku w Chyrowie urządzi się wspólnie z Konwiktem pielgrzymkę do Częstochowy. Bliższe szczegóły ułoży w swoim czasie w porozumieniu się z X. Rektorem Prezydjum i poda do wiadomości równocześnie ze zwołaniem walnego wrześniowego zgromadzenia Związku do Chyrowa.

Ad 10. Wnioski członków.

Dr. Ausobsky w dłuższej przemowie domaga się, aby Związek dążył do rezszerzenia swych wpływów i działalności społecznej a zwłaszcza uświadamiającej w różnych kierunkach; między innemi zwraca uwagę na wprowadzenie w życie hasła „Swój do swego" i obrony handlu i przemysłu przed Żydami. Jako środek ku temu podaje rozszerzanie „Głosów Katolickich" i podobnych broszur, których wydawnictwem należałoby sie zająć. W dyskusji nad tem zabierali głos Kol. Chobrzyński, Zieliński, Śniadowski. Lewicki, i Jakubowski na którego wniosek wybrano komisję złożoną z Dra Ausobskiego, Stanisława Lewickiego i X. Bzowskiego, któraby w tym kierunku przygotowała praktyczne wnioski i przedstawiła Prezydjum do wprowadzenia w życie.

Kol. Jan Kuhn podał wniosek „Nagrody Związku Chyrowiaków dla wybitnie odznaczającego się konwiktora". W dyskusji zabierali głos: Dr. Świeżawski, Pragłowski, Inż. Śniadowski, X. Bzowski, a w końcu uchwalono, że premja może być przez Prezydjum nadana tylko konwiktorowi maturzyście.

Dr. Jan Lubaczewski podaje następujący wniosek o stypendjum akademickiem: Związek ogłasza konkurs na jednorazową pożyczkę zapomogową w kwocie 10000 mk. dla akademika członka Związku, który wskutek trudności spowodowanych służbą wojskową i wskutek braków materjalnych nie może ukończyć egzaminów. Stypendjum nadaje prezydjum Związku, a kandydaci winni się zgłaszać do prezesa do 1. grudnia b, r. Otrzymaną pożyczkę obowiązuje się stypendysta zwrócić kasie Związku w ciągu lat 5 w całości lub ratami po ostatnich egzaminach.

Wniosek przyjęto, a Dr. Lubaczewski przedstawia dalej położenie zdemobilizowanych akademików i zachęca do zajęcia się ich losem i tworzenia więcej tego rodzaju środków pomocniczych.

Kol. W. Skarzyński w dłuższym referacie opisał przebieg Katolickiego zjazdu w Warszawie i udział w niem członków Związku Warszawskiego Koła.

Kol. S. Chobrzyński w dłuższej przemowie apeluje do wzajemnego popierania się członków Związku. W tej sprawie zabierali głos: Inż. Śniadowski, Elterlein, Stocki-Sosnowski. W końcu Walne zebranie na wniosek majora Śniadowskiego poleciło Zarządom Kół organizowanie „Biur pracy“, któreby członkom stosunki materjalne mogły poprawiać i ułatwiać zdobycie odpowiedniego stanowiska, poczem uchwalono rezolucję Kol. Chobrzyńskiego, która brzmiała:

„Walny Zjazd Związku Chyrowiaków wypowiada się, iż celem spełnienia istotnych zadań Związku należy położyć nacisk na pielęgnowanie przyjaźni wśród byłych Chyrowiaków w szerszem tego słowa znaczeniu, ponieważ mamy zdobyć jak najwięcej stanowisk społecznych, by mieć pole do wykonania naszych szczytnych haseł i ideałów, stąd każdy z byłych Chyrowiaków jest zawsze i wszędzie obowiązany do niesienia rzetelnej w miarę możności pomocy drugiemu na jakąkolwiek go tylko stać i odwrotnie, każdy ma prawo i może żądać tej pomocy od Kolegów“.

Prezes S. Sokalski proponuje, aby Kwartalnik zamienić na miesięcznik. W tej sprawie zabierali głos: pułk. Dunikowski, Dr. Gołba, Dr. Mikucki, Elterlein, T. Mencel, X. Bzowski, Dr. Ausobsky, S. Jakubowski; wniosek jednak narazie wobec stosunków obecnych cen druku i papieru okazał się nie do wykonania.

Dr. Ausobsky przedstawia kwestję ulokowania części kapitału żelaznego w jakiś sposób, któryby zabezpieczył nam większe dochody. W tej kwestji zebierali głos: Dr. Świeżawski. prezes Dr. Gołba, S. Jakubowski, a wreszcie uchwalono kwotę 25000 mk. powierzyć Dr. Srokowskiemu, który obiecał podjać się tej sprawy i kwotę tę umieścić w jakichś pewnych akcjach.

Prezes S. Sokalski przypomina § Statutu pozwalający wykreślać członków Związku zalegających z wkładkami i prosi o regularne ich płacenie.

Wniosek Sędziego S. Jakubowskiego, aby od Związku wysłać delegację do Złoczowa i zebrać składkę na grobowiec dla pomordowanych tamże ofiar przyjęto jednogłośnie, a do delegacji zgłosiło się trzech członków.

Prezes Dr. Gołba po wyczerpaniu wniosków w krótkiej przemowie zachęciwszy do wierności naszym ideałom całe zebranie podziękował X. Rektorowi za przyjęcie a zamykając posiedzenie zaintonował „Nie rzucim ziemi".

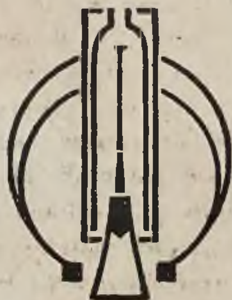
Zebranie zakończyło się o g. 1·45.



W czasie obiadu w jadalni kolegjackiej przemawiali: Sędzia S. Jakubowski, X. Rektor, Prezes Gołba, Major Śniadowski, kol. Jan Kuhn, a w końcu Prezes wzniósł okrzyk na cześć Kolegów, którzy z bronią w ręku bronili Ojczyzny, poczem odśpiewano hymn narodowy.

Maturzyści z r. 1911 zebrali się z O. Libińskim w klasie, gdzie odczytano katalog i wesoło gwarzono, wspominając ubiegłe lata. Podobnie też przeglądali swój katalog szkolny z 8 klasy jubilaci dwudziestopięcioletni. Większość uczestników zjazdu wyjeżdżała już koło g. 5 tej., więc na pożegnanie zagrała im przed frontem kapela, pozostała zaś garstka gości poszła jeszcze z kl. ósmą pod krzyż skargowski na przechadzkę.

Ze składek w dniu dzisiejszym opłacono koszta tablic oraz złożono na drugie stypendjum dla zdemobilizowanego akademika.



Załączone do tego zeszytu „GŁOSY KATOLICKIE" prosimy po przeczytaniu dać do czytelni ludowej.



Spis Członków Związku b. Chyrowiaków.

Członkowie Honorowi.

J. E. X. Bp. Józef Sebastjan Pelczar.
X. Leon Kapaun T. J.
X. Maksymiljan Kohlsdorfer T. J.
X. Romuald Koppens T. J.
X. Jakób Krysa T. J.
W. p. Wiesław Skarżyński.
W. p. Ludwik hr. Mycielski
W. p. Michał hr. Sobański
X. Teofil Bzowski T. J.

Członkowie Założyciele.

W. p. Stanisław Kuniński
X. Dr Eustachy Jełowicki
W. p. Włodzimierz Jełowicki
W. p. Eustachy Rylski
Dr. Aleksander Birkenmajer
Dr. Artur Dobiecki
W. p. Marjusz Haszlakiewicz
X. Jan Augustowicz
W. p. Longin Łoboś
W. p. Józef Wartanowicz
X. Maksym Żurkiewicz
W. p. Stanisław Lewicki
W. p. Ludwik Myszkowski
W. p. Zygmunt Domański
Dr. Kazimierz Łapiński
W. p. Jan Choiński-Dzieduszycki
W. p. Bronisław Choynowski
W. p. Marek Łuszczkiewicz
W. p. Józef Zerygiewicz
Inż. Władysław Jackowski
W. p. Jan Kuhn
W. p-i Jarosławowa Lewicka
Dr. Tadeusz Riedl
Dr. Stanisław Bauman
Dr. Stanisław Swieżawski
W. p. Stanisław Kostheim
Inż. Marjan Bosakowski
W. p. Stefan Urban
W, p. Antoni Kraiński
W. p. Michał Starzeński
Dr. Józef Ausobsky
W. p. Marjan Obertyński
Inż. Jerzy Kopecki
Dr. Jerzy Rosinkiewicz
W. p. Bolesław Dunikowski
Dr. Zygmunt Łubkowski
Dr. Wojciech Kurnatowski
W. p. Adam hr. Stadnicki

Członkowie Wspierający.

Sodalicja Konwiktowa w Chyrowie
X. Jan Słonkowski T. J.
W. p. Olga Jełowicka
W. p. Konstancja Kurnatowska
W. p. Jan Strzelecki
W. p. Zofja Pieniążkowa
X. Błażej Jabłoński T. J.
W. p. Anna Konopczyna
X. Inf. Jakób Federkiewicz
X. Jan Białecki
W. p. Władysław Tchorznicki
X. Dr. Stanisław Kobyłecki

Członkowie zwyczajni.

Dr. Abraham Roman, major Warszawa
Dr. Adam Ludwik, Lwów
Dr. Adamowsky Agenor, Piotrków, sąd,
Dr. Aleksiewicz Józef, major, Lwów, Frydrychów 2,
X. Antoniewicz Józef T. J. Warszawa, Jezuicka 1,
Antoniewicz Marjan, Żywaczów p. Niezwiska,
Armółowicz Józef, Kraków, Mikołajska 17,
Dr. Ausobsky Józef, Chyrów,
X. Augustowicz Jan, Września,
Aywas Tadeusz
Baczyński Adam, Schodnica,
Bagniewski Dyonizy. Falęcin p. Grójec
Inż. Balicki Czesław, Wykoty p. Sambor,
Bandrowski Tadeusz, por.,
Baranowski Rudolf, Chojnice, sąd,
Baron Alfons
Barański Jan,
Inż. Bardecki Antoni, Słomniki,
Dr. Bauman Stanisław, Bydgoszcz, Chrobrego 1,
Dr. Bełza Witold, Bydgoszcz, Bibljoteka,
Berezowski Wiktor, por.
Dr. Bernacki Ludwik, Lwów, Ossolineum,
Bielawski Kazimierz, Kraków, Michałowskiego 5,
Dr. Bielecki Adam, Poznań, Bukowska 21,
Biesiadowski Wacław,
Biliński Kazimierz, por.,
Biliński Tadeusz,
Dr. Birkenmajer Aleksander, Kraków, Garbarska 7,
Birkenmajer Alfred, por.,
Birkenmajer Józef, Kraków, Garbarska 7,
Birkenmajer Roman, Sosnowiec,
X. Błaszczyk Władysław T. J. Kraków, Kopernika 26,
Błoński Jan, Dublany Akademja rol.,
Bochenek Władysław, kapitan, Kołomyja,
Inż. Bosakowski Marjan, Romanów p. Bóbrka,
Braunek Teodor, kap.,
Brachel Karol, Kraków. Długa 5,
Breza Edward, rotmistrz, Witowice d. p. Czchów,
Borkowski Tadeusz, Lwów, Długosza 14,
X. Bronikowski Kazimierz, Raśna p. Wysokie Litewskie,
Brodnicki Alfred, por.,
Dr. Bubeniczek-Bubieński Franciszek, Gdańsk,
Burzyński Stanisław, Stanisławów, Słowackiego,
Burzyński Tadeusz, Stanisławów,
Chłapowski Kazimierz, Poznań,
Chobrzyński Stanisław, por. Chyrów,
Choiński-Dzieduszycki Jan, Jabłonów p. Suchostaw,
Chmielowski Adam, Olejowa p. Horodenka,
Choróbski Jerzy, Kraków, Kremerowska 10. II p.
Dr. Chołodecki Witold

Choynowski Bronisław, Słucz p. Radziłów,
Choynowski Witold „
Chwalibóg Mieczysław, Bolęcin p. Trzebinia,
Chwalibóg Stanisław por. „
Cichocki Mieczysław, Kraków,
Ciechulski Stanisław, major, Lwów, Niemcewicza 9.
X. Cisek Stanisław T. J. rektor, Chyrów,
X. Cisek Władysław T. J. Kraków, Kopernika 26,
Cywiński Janusz, Płotycze,
Cywiński Rafał, major, Delejów,
Czapliński Emil, kapitan, Warszawa, Mokotowska 23/12.
Czapliński Jan, Mszana dolna,
Czechowicz Konstanty, por., Tyczyn,
Czerkawski Michał, Lwów, Chrążczyzna 22.
Dr. Czerkiewicz Stanisław, Warszawa, Zielona 31/7,
Czerkiewicz Władysław, Wilga p. Garwolin,
Czyżewicz Jan, Kraków, Salwator, Gontyna 11.

Danielewicz Karol, Zurich,
X. Dąbrowski Czesław,
Dąbrowski Tadeusz, Michałowice pod Krakowem,
Dembiński Antoni, Lwów, Kurkowa 17.
Deskur Jan, Warszawa, Wiejska 13/13.
Deskur Jerzy, por., Ostróg 12 p. uł,
Dębski Tadeusz, podpłk., Kraków,
Dietze Wiktor, Wieliczka,
Długołęcki Czesław, Poznań,
Dobiecki Adam, Warszawa, Jagiellońska 11, m 14,
X. Dobiecki Alfred, Lwów, Ujejskiego 8,
Dr. Dobiecki Artur, Warszawa Kopernika 28,
Domański Zygmunt, Nieśwież, Starostwo,
X. Dorda Jan T. J., Kaków, Kopernika 26,
X. Drużbacki Mikołaj, Gorlice,
Duczyński Juljan, kapit. Warszawa,
Dunikowski Bolesław, pułkownik, Kraków, Pędzichów boczna 2,
X. Dunikowski Stanisław, Kraków, Seminarjum d.,
Dunikowski Stefan, rotmistrz, Stróże p. Zakliczyn,
Dunin Ludwik, Borysław. Tow. Gaz. ziemny,
Dunin Stefan, Warszawa, Marszałkowska 25.
X. Dyla Augustyn T. J., Nowy Sącz, Kolegjum,
Dwernicki Kazimierz, Temeszów,
Dzierżanowski Juljan, Warszawa, Nowy Świat 64.
Dzierżanowski Stanisław, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 58,
X. Dzierżanowski Stefan T. J., Chyrów,
Dziewoński Władysław, Zakrzówek p. Dębniki,

Inż. Ebenberger Adam, Lwów, Zyblikiewicza 26,
Elterlein Seweryn, kap., Kraków, Krupnicza 28.
Epler Adam, kapit.,

Faff Marjan, major, Lwów,
Fertsch Jan,
X. Fiema Wincenty T. J.. Starawieś p. Brzozów,
Filipowicz Tadeusz, Warszawa, Śniadeckich 18,

Fischer Michał, kapit.,
Fischer Zygmunt, kapit.,
Freund Marjan, Mościska,
Dr. Furgalski Władysław, Lwów, Grunwaldzka 11,

Gałecki Jerzy, Kraków,
Garbolewski Ignacy, Czerwonka p. Sochaczew,
Geringer Józef, Lwów, Ujejskiego 8,
Gerżabek Jerzy, Lwów, L. Sapiehy 18,
Girzejowski Kazimierz, Kołomyja,
Girzejowski Władysław, Kołomyja,
X. Glazer Jakób,
Dr. Glixelli Stefan Paryż,
Dr. Glixelli Zygmunt, Lwów, Mochnackiego 10.
Gluziński Roman, Grodziec przez Ząbkowice,
Głowacki Stanisław, Warszawa, Szpitalna 5,
Głuchowski Kazimierz, Brazylja Kurytyba,
Dr. Gołba Józef, Kraków, Pańska 14,
Gołębski Konstanty, por.,
Gońka Józef.
Gottwald Michał, Nisko,
Górkiewicz Henryk, Toporzyska p. Jordanów,
Górkiewicz Stanisław,
Grabiński Jan, Szczepankowo p. Łomża,
Grabowski Tadeusz, Barysz ad Buczacz,
Groblewski Zygmunt,
Gromnicki Adam, Lwów, Zyblikiewicza 50,
Gromnicki Antoni, Oleksiniec p. Bilcze złote.
Groo Branko, kapit.,
Grzybowski Jan,
Grzymek Adam,

Haładewicz Tadeusz, por., Rymanów,
X. Hankiewicz Stanisław T. J., Afryka, Rodezja,
Hankiewicz Stefan, Przemyśl. sąd,
Haszlakiewicz Marjan, Stolin p. Pińsk.
Heggenberger Marceli, Twierdza p. Andrychów,
Henisz Aleksander,
X. Dr. Herget Józef, Warszawa, Plac Grzybowski 3.
Herget Henryk, Warszawa, Niecała 1,
Hernich Kazimierz, Kraków, medycyna,
Hirszel Ignacy, Warszawa, Wilcza 52.
Hohendorf Jerzy, Brzyska p. Jasło,
Hordziejewski Roman, Bilcze złote,
Horodyński Eustachy, Kraków, Groble 3,

Ignaszewski Jan, Lublin, Krakowskie Przedmieście 12,
Ignatowicz Kazimierz, Lwów, Politechnika,
Illasiewicz Stanisław,
Inż. Jackowski Władysław, Lwów, św. Zofji 30.
Jakubowski Jan, Lwów, Św. Teresy 2,
Jakubowski Henryk, rotmistrz, Bielsk II p. szwol.
Jakubowski Maciej,
Jakubowski Stanisław, Olesko, sąd.
Janko Henryk, Hoszany p. Rudki,

X. Jankiewicz Władysław T. J., Kalisz,
Dr. Jarzymowski Wojciech, Ostrów p. Koniuszki Siemianowskie,
X. Dr. Jełowicki Eustachy, Trembowla,
Jełowicki Włodzimierz, Chocimierz przez Tłumacz,
Jezierski Adam,
Dr. Jezierski Stanisław,
Kalkstein Kazimierz, rotmistrz,
Kessel Kazimierz, Warszawa, Hoża 25,13.
Kieszkowski Kazimierz, kapit.,
Kleniewski Władysław, Niezdów p. Opole lubelskie,
Knauer Kazimierz,
Dr. Knaur Albert, Gdańsk,
Knaur Tadeusz, podp. art.,
X. Konopka Kazimierz T. J., Wilno, Wielka 88.
Konopka Władysław, kapit.,
X. Konopka Włodzimierz T. J., Chyrów,
Kopczyński Adam, Lwów,
Kopczyński Juljan, Lwów,
Inż. Kopecki Jerzy, Urzejowice p. Przeworsk,
Kopecki Stefan, kapit. art.
Dr. Koppens Juljusz, Gdańsk,
Korecki Eugenjusz, Wilno,
Korewicki Włodzimierz, Dobrowody, p. Monasterzyska-Kowalówka.
Kornecki Antoni, Warszawa, Nowogrodzka 42.
Korzeniowski Władysław, Pisarzówka p. Dunajów,
Korzeniowski Zbigniew „
Kostheim Stanisław, Podlipce p. Płuchów,
Kossuth Janusz, Sosnowiec, Kuźnice,
Inż. Kossuth Ludwik, Warszawa, Hoża 14,
Koszko Antoni, major, Warszawa. Matejki 3/3.
Dr Kotarski Kazimierz, Francja,
Kotarski Władysław, rotm., Złoczow,
Kowalewski Tadeusz, Nowosielce p. Żurawno,
Kozłowski Janusz, Warszawa, Pl. Saski 9.
Kraiński Antoni, Jabłonka p Grabownica Starzeńska,
Krasicki Kazimierz, Warszawa, Czackiego 16 19.
Krasiński Henryk, Mszana dolna,
Kremer Tadeusz,
Inż. Kretkowski Bronisław, Warszawa, Śliska 10 15.
Dr. Kroebl Adam, Kielce, Województwo,
Dr. Kropiński Adam, Przemyśl, Ochronek 6.
Krzesimowski Jan,
X. Krzyszkowski Józef T. J., Kraków, Koper ika 26.
Krzyżanowski Włodzimierz, Cudzynowice p. Kazimierza Wielka,
Krzyżanowski Franciszek, Lwów, apteka,
Kucharski Antoni, Jarosław,
Kuczkiewicz Stanisław, Czortków,
Kuczkiewicz Tadeusz, Lwów, Grodzieckich 4.
Kuczabiński Jan, Paryż,
Kuhl Karol, por., Lwów, Potockiego 42.
Kuhn Jan, Kraków, Pędzichów 15.
Dr. Kuhn Stanisław, Poznań, Przecznica 11.

Dr. Kurnatowski Wojciech, Lututów pow. Wieluński,
Kurowski Tadeusz,
X. Kuznowicz Mieczysław T. J., Kraków, Mały Rynek 8.
Dr. Kwieciński August,
X. Kwiatkowski Franciszek T. J., Poznań, Kramarska 2,
Inż. Kwiatkowski Eugenjusz, Warszawa, Politechnika,
Kwiatkowski Roman, Lwów, radca Dyrekcji Policji.
Laskowski Adrjan, Warszawa, Zurawia 4, a 6.
Laskowski Heljodor, Warszawa, Nowogrodzki 11, 7,
Inż. Laskowski Zygmunt, Lwów, Mickiewicza 14,
Ledóchowski Antoni, Tczew, Skarszewska 7a,
Leittner Konrad, Lwów, Nowy Świat 3,
Inż. Lerski Mieczysław, Lwów,
Lewicki Aleksander,
Lewicki Jarosław, Borysław, Skrytka p. 231,
Lewicki Zdzisław, „ „
Lewicki Stanisław, Chyrów,
Lewiński Stanisław, Gorlice,
Linderski Henryk, Ropienka,
Linderski Marjan,
Linde Juljusz, Korszów, p. Czeremchów,
X. Linde Tadeusz, Stanisławów,
Linhart Wacław, Przemyśl,
Lipowski Adam,
Lipski Mieczysław, Bukareszt,
Lisowski Tadeusz, Ropczyce,
Inż. Liwicki Juljusz,
Liwicki Ryszard, por ,
Lubaczewski Franciszek, Lwów, Sadownicka 18.
Dr. Lubaczewski Jan „ „
Dr. Lubaczewski Tadeusz, Zagrzeb, Konsulat polski.
Dr. Łapiński Kazimierz, Kraków, Radziwiłłowska 28,
Łobaczewski Wawrzyniec, pułkownik, Leszno.
Łobos Longin, Taurów, p. Kozłów,
Dr. Łoś Stanisław, Warszawa,
Dr. Łoś Zygmunt, Lwów Nabielaka 47,
Łubieński Tadeusz, sen. Zassów koło Czarnej,
Łubieński Tadeusz, jun.
Łubieński Zenon, Łódź, Sienkiewicza 34.
Łubkowski Adam, por.,
Łubkowski Juljusz, rotm. 8 p. ułan.
Łubkowski Stefan, Lwów,
Dr. Łubkowski Zygmunt, Pantalowice p. Kańczuga.
Łysakowski Walery, Lwów, Zimorowicza 4,
Łuszczkiewicz Marek, Frydrychowice p. Wadowice.
X. Machnicki Szczepan T. J., N. Sącz, Kolegjum,
Dr. Maciejowski Karol, rotm., Lwów, Kraszewskiego 13.
Maciejowski Tadeusz, Radziechów,
Majewski Kazimierz, Warszawa, Kopernika 28,
Majewski Stanisław,
Majewski Zygmunt, Kraków, Szlak 43,
Inż. Makusch Mieczysław, Lwów,

Maljon Henryk, Warszawa, Chmielna 32.
Małaczyński Kazimierz. Lwów, Potockiego 69,
Małuja Michał, Radom,
Maniewski Roman, Stanisławów, Wincent. Pola 3.
Mańkowski Czesław, Sambor, Krzyżna 13,
Marcinkiewicz Stanisław, Lwów Frydrychów 6.
Marcinkiewicz Zbigniew,
Marciszewski Władysław, Kraków, Niecała 1,
Marczyński Antoni, Poznań, pl. Bernardyński 2,
Marczyński Stanisław, Zaleszczyki,
X. Marekowski Tadeusz, Kraków,
Markiewicz Józef, por , Gdańsk,
Markiewicz Feliks, kapit., Warszawa,
Markiewicz Marjan, St. Sambor, sąd,
Marowski Jerzy, Ropczyce,
Marcoin Juljusz, Kraków, Czarnowiejska 15,
Masłowski Tadeusz, kapit., Kraków, Słowackiego 3,
Maszlanka Stanisław, Lwów,
Inż. Matkowski Jan,
X. Mayer Jan T. J., Kalisz Kolegjum,
Mazurkiewicz Klaudjusz, Lwów Magistrat,
Mencel Józef, Niskołyzy p. Uście Zielone,
Mencel Tadeusz, rotmistrz, Medynia p. Kałusz,
Mężnicki Jan, Noworadomsk. Bank handlowy,
X. Michalski Zdzisław, Jeżowe ad Rudnik,
Mieruszyński Wacław, Kraków,
Dr. Mikucki Tadeusz, Borysław, Spółka Gazowa, Skr. p. 155.
Mikułowski Jan, Siemiechów p. Gromnik,
Miliński Franciszek, Cześniki p. Rohatyn,
Mlczoch Władysław, Grybów,
Molsdorff Stanisław,
Mozdyniewicz Józef,
Mück Wilhelm,
Myszkowski Ludwik, Stubno,
Myszkowski Tadeusz, Hruszowice p. Stubno,

Dr. Nahlik Karol, Lwów, Grottgera 4.
Inż. Nahlik Wiktor, Warszawa, Nowo-Miodowa 2,
Narajewski Adam, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22,
Naruszkiewicz Stefan, Łódź, Piotrowska 84,
Inż. Neuhaus Jan,
Niewiadomski Jerzy, Lwów,
Niewiadomski Stanisław, Warszawa,
Nowierski Józef, Konin,
Dr. Nowosielecki Jerzy, Wojtkowa,
Dr. Nowosielecki Józef, Bachów, p. Babice nad Sanem,

Obertyński Marjan, Światarzów p. Sokal,
Ochocki Aleksander,
Olszański Aleksander
Inż. Olszański Stanisław,
Olszański Stefan,
Dr. Olszewski Jan, Kraków,
Opolski Antoni, Rzeszów,

Dr. Opolski Jan, Złoty Potok, sąd,
Dr. Orski Erazm, major, Lwów,
Osostowicz Józef, Lwów, Politechnika,
Dr. Ostrowski Jerzy, Lwów, Kraszewskiego 23,
Otowski Stefan, por., Przemyśl, P. Skargi 12,
X. Bp. O'Rourke Edward, Rzym Via Macchiavelli 18.
Dr. Papara Kazimierz, Podliski małe,
Pacześniowski Bolesław, Przeworsk,
Paczoski Władysław, Warszawa, Fredry 4/10,
Pawłowski Mieczysław, Surochów p. Jarosław,
Pawłowski Stanisław,
Dr. Pendiuk Antoni, Rudki,
X. Piasecki Adam, Wilno, Lubocz 18,
Piasecki Józef, Kraków Sobieskiego 7,
Dr. Piasecki Stanisław, Poznań,
X. Piątek Stanisław T. J., Chyrów,
Piątkiewicz Stanisław, jun,
Piątkiewicz Stanisław, sen,
Piątkiewicz Rościsław,
Pieniążek Jacek, Lwów,
Pieniążek Jarosław, Jaworzno,
Pilecki Jerzy,
X. Piotrowski Władysław, Dublany pod Samborem,
Plattner Fryderyk, Warszawa,
Płachecki Feliks, Emilin p. Rawa Mazowiecka,
Pogonowski Kazimierz, Łopuszka, p. Kańczuga,
Pogonowski Jan, „ „
Pogorski Józef, por. ułan.,
Pohlman Zdzisław,
Polaczek Jan, Warszawa, Ministerstwo Kolei,
Poniński Lucjan, Kraków, Asnyka 9,
Popkowski Stefan, Gora p. Płocki,
Popkowski Tadeusz, Paryż,
Popławski Józef, Warszawa, Bank stołeczny,
Dr. Petrzobowski Karol, Warszawa, Złota 14/3.
Pożakowski Wiesław, rotm.,
Pragłowski Jan, Komarowice p. Nowe miasto,
Pragłowski Józef, Warszawa, Sadowa 7 m. 8,
Pragłowski Leon, „ „
Primus Ignacy,
Proń Eryk, Lwów p. Nabielaka 37,
Przybyszowski Kazimierz, Żabno nad Dunajem,
Rehman Stanisław, Lwów, Rutowskiego 2,
Reiss Edmund, Lwów, Jakóba Strzemię 1,
Reklewski Józef, Rogi koło St. Sącza,
Ricci Adam, Warszawa, Nowogrodzka 6 a, 2,
Ricci Jerzy, Lwów, Karpińskiego 15,
Richtman-Rudniewski Roman, Warszawa Marszałkowska 50/4,
Richtman-Rudniewski Wilhelm, Bydgoszcz, Petersona 10. II p.
Riedl Adam, Lwów, Mikołaja 11a,
Dr. Riedl Tadeusz, Lwów Rutowskiego 3,
Dr. Rohm Józef, Jarosław,

Rohm Stanisław, kapit., Grudziądz,
Dr Rokowski Zygmunt, Warszawa Krucza 31/3.
Rosiński Władysław, Przeworsk, Lwów, Szopena 4.
Dr. Rosinkiewicz Jerzy, Lwów, Szopona 5,
Rożen Bolesław, Przemyśl, Podjazdowa 3,
Rudowski Jan, Półwiesk p. Rypin,
Dr. Rudowski Michał, Warszawa, Poznańska 23/8,
Dr. Ruebenbauer Władysława, Lwów, Miłkowskiego 10,
Rudnicki Jan, rotm.,
Rudnicki Mieczysław, kap.,
Rutkowski Jan, Lwów,
Rylski Eustachy, Uhrynów,
Rylski Władysław, pułki, Modlin,
Ryszkiewicz Józef, rotm., Warszawa,
Inż. Rzewuski Stanisław,

Dr. Sabatowski Antoni, Lwów, Asnyka 2,
Dr. Salkowski Stanisław, Poznań, Uniwersytet,
X. Sawicki Józef T. J., Kraków, Mały Rynek 8,
Dr. Serkowski Stanisław, Warszawa, Świętokrzyska 16,
Dr. Schmidt Józef, Lwów, Hetmańska 10,
Schneider Juljusz, Lwów, św. Zofji 4,
Dr. Seyfarth Ludwik, Lwów, Akademicka 21,
Sękowski Romuald, Warszawa, Solec 20b,
Skalski Władysław, Słochynie p. Chyrów,
Skalski Zbigniew „
Skałkowski Aleksander, Brzeżany Starostwo,
Skarbek Romuald, Dobromil, Starostwo,
Skarzyński Wiesław, Studzieniec p. Sanniki,
X. Skibniewski Marjusz T. J., Kraków, Kopernika 26,
Skurowicz Jan, Nadwórna,
Skowroński Zygmunt,
Skrowaczewski Jan, Kolbuszowa,
Dr. Skrowaczewski Paweł, Lwów. Senatorska 4,
Dr. Skrowaczewski Karol, Lwów, Potockiego 61,
Sławikowski Józef, Kraków. Szlak 31.
Sławikowski Zygmunt „
Smalawski Adam,
Smoleński Jan, Warszawa, Świętokrzyska 17,
Sobański Ludwik,
Sobański Zygmunt, podp. 12 p. uł., Ostróg,
Socha Ziemowit, Lwów, Listopada 70,
Sokalski Stanisław, Kraków, Krowoderska 27,
Sortan Bohdan, Polanówka p. Kazimierz nad Wisłą,
Sołczyński Adam, Uroż p Podbóż,
Dr. Srokowski Józef, Przemyśl, starostwo,
Dr. Srokowski Karol, Lwów, Hetmańska 10,
Stadnicki Adam, Nawojowa.
Dr. Stadnicki Juljusz, Osmolice p. Lublin,
Stankiewicz Leon, Wołcza d. p. Nowemiasto,
Starowieyski Ludwik, Starawieś p. Wilamowice,
Starowieyski Stanisław, kapit., Łaszczów w Lub.,
Starzeński Michał, Kluków p. Szepietowo,

Stocki-Sosnowski Zygmunt, Kraków, Bracka 2,
Stoklasa Tadeusz, por. marynarki,
Stroński Stefan, Krzywcza nad Sanem,
Strowski Jerzy, Warszawa Leszno 36—92,
Strutyński Alfred. por. DOG. Lwów,
Strutyński Tadeusz, kapit., Lwów Nabielaka 41,
Strzelecki Józef, Nowoszyce p. Dublany,
Styfi Juljusz, kapit., Przemyśl,
Surówka Zbigniew, Rudki,
Szayer Jan, Lwów, Technika,
Szczerbiński Marjan,
Dr. Erwin Szeib, Ostrów Poznański, Kaliska 2.
Szultis Stanisław, Góry p. Żółtainec,
Szymanowski Aleksander, Warszawa, Mokutowska 26,
Szymanowski Eustachy, Warszawa, Moniuszki 8,
Szymanowski Franciszek, Nakwasin p. Wyszogród,
Inż. Śniadowski Władysław, major, Lwów Długosza 29,
Świdrigiełło Władysław, Barysz ad Buczacz,
Świeykowski Stefan,
Dr. Świeżawski Stanisław. Łukoszyn p. Łaszczów,
Świeżawski Tomasz, Ostrów p. Przemyśl,

Tchorznicki Leon, Nadyby p. Wojutycze,
Tęczyński Wacław,
Toepfer Kazimierz, Lwów, Trybunalska,
Tomczak Józef, Warszawa, Bagatela 15/5.
X. Tomczak Kazimierz, Warszawa, Smolna 8,
Traunfellner Artur, Lwów,
Treter Tadeusz, Lisko p. Milatyn nowy,
Trznadel Tadeusz,
Tyszkowski Adam, Chlebowice Świrskie, p. Świrz,
Urban Stefan, Lwów Jakóba Strzemię 15,
Urbańczyk Tadeusz, Chrzanów,

Wallisch Józef,
Wallisch Henryk,
Wallner Jan, Bukaczowce,
Wartanowicz Józef, Dźwiniacz p. Dupliska,
Wartanowicz Marjan, „
Wasilkowski Franciszek, Lwów, Lenartowicza 17,
Wdziękoński Tomasz, Warszawa, Bracka 4,
Węsierski Stanisław, Borowiczki p. Płock,
Inż. Węsierski Wacław, Warszawa, Żórawia 26,
X. Wiszniewski Zygmunt,
Dr. Wiszniewski Jerzy, Toruń, sąd,
Wiśniewski-Dziubaniuk Karol,
Witkiewicz Franciszek,
Witkowski Antoni, Warszawa, Krucza 31,
Witkowski Jerzy „
Witkowski Ludwik „
Witkowski Witold, Lwów,
Wojciechowski Józef, Jarosław, Grunwaldzka 2,
Wojciechowski Stanisław,
X. Wojnar Antoni T. J., Wiedeń,

Wojnarski Witold, Warszawa,
Wolski Ludomir, Rozbórz p. Pruchnik,
Inż. Wolski Mieczysław, kap.,
Woyda Jan,
Wołoszynowski Joachim, Warszawa, Chmielna 16.
Wyspiański Mieczysław,
X. Wyrzykowski Wacław, Łódź,
Zabłocki Karol
Dr. Zajączkowski Mieczysław, Kraków, Lenartowicza 3,
Zaliwski Stanisław, Dębówka,
Dr. Zaremba Gustaw, Poznań, Grottgera 3,
Zaremba Stefan Warszawa, Kanonja 8, m. 15,
Zarzycki Jan, Kraków, Akad. gór.
Zatwarnicki Antoni, Chyrów,
Zawadzki Tadeusz, Mijaczów p. Myszków,
Zenneg Adam, Lwów, Bank,
Zerygiewicz Józef Zaleszczyki,
Zerygiewicz Grzegorz, Dublany,
Dr Zerygiewicz Mieczysław,
Zieleniewski Edmund, Kraków, Grzegórzecka 51.
Zieliński Stefan, Kraków Kopernika 6,
Ziemięcki Andrzej Warszawa, Marszałkowska 73.
Zeglauer Roman, Borysław,
Zwierz Tadeusz, Warszawa Ludna 11,
Żarnowski Jerzy, Młock p. Ciechanów.
Żelazowski Teofil,
Żuk-Skarszewski Aleksander, Kraków, Batorego 24,
X. Żurkiewicz Maksym, Monasterz ad Przeworsk,
Dr. Żymirski Juljusz, Warszawa,



REDAKCJA „KWARTALNIKA CHYROWSKIEGO"

CHYRÓW — KONWIKT.

REDAKTOR: KS. TEOFIL BZOWSKI T. J.

Z DRUKARNI JÓZEFA STYFIEGO W PRZEMYŚLU 1921 R.

ZAWIADOMIENIA KÓŁ.

KOŁO KRAKOWSKIE.

Towarzyskie zebrania odbywają się w każdy poniedziałek o godz. 6 w lokalu przy ul. P. Michałowskiego 1. (róg Karmelickiej) parter na prawo. Tamże wszelkich informacyj udziela prezes Stanisław Sokalski we wtorki i piątki od godz. 9 do 2. Sekretarze Koła: Józef Birkenmajer, Garbarska 7, i Zygmunt Majewski Szlak 43.

KOŁO WARSZAWSKIE.

Prezes Prof. Stanisław Głowacki, Szpitalna 5. Sekretarz Jan Deskur, Wiejska 13/13 urzęduje między 7 a 9 wieczorem w poniedziałki i czwartki. Miesięczne zebrania odbywają się na Kopernika 30. Koło uprasza Kolegów o podanie sekretarzowi adresów oraz szczegółów zawodu, rodzaju pracy przydatnych dla informacji w organizowaniu Biura pracy i wzajemnego popierania się.

KOŁO LWOWSKIE.

Sekretarze: Dr. Jan Lubaczewski, Sadownicka 18. Ziemowit Socha, Listopada 70.

Ogłoszenie konkursu.

Prezydjum Związku ogłasza konkurs na dwie jednorazowe pożyczki zapomogowe, każda po 10000 Mk. dla akademików członków Związku, którzy wskutek trudności wywołanych służbą wojskową i braków materjalnych nie mogą pokończyć egzaminów. Otrzymaną pożyczkę obowiązuje się stypendysta zwrócić kasie Związku b. Ch. ratami lub w całości w ciągu 5 lat po ukończeniu egzaminów. Zgłoszenia należy przysyłać na ręce prezesa Dra. Józefa Gołby do d. 1 grudnia b. r. (Kraków, Pańska 14. II. p.)